Rok XI. Nr. 234 (3124). Wilno, Wtorek 28 Sierpnia 1934 r. Cena 15 groszy

# KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY



*TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.*

# Przed rozpoczęciem Challenge'u

FRANCUZI NIE WEZMĄ UDZIAŁU.

Aeroklub Rzplitej otrzymał z Paryża oficjalne zawiadomienie, iż drużyna francuska składająca się z 7 samolotów została wycofana z konkursu, rzekomo wobec niedociągnięć technicznych.

W kołach politycznych Warszawy komentują ten krok jako demonstrację polityczną.

KATASTROFA SAMOLOTU INŻ. GRZESZCZYKA.

Wczoraj jeden z zawodników polskich zgłoszonych do challenge'u inż. Grzeszczyk pilotujący samolot PZL. 26, w czasie próby krótkiego lądowania uszkodził poważnie maszynę, na szczęście sam wychodząc bez szwanku.

Samolot ma uszkodzone śmigło i maskę motoru. Jest nadzieja jednak, że w fabryce uda się doprowadzić szybko samolot inż. Grzeszczyka do porządku i aczkolwiek z opóźnieniem 1-dniowem inż. Grzeszczyk będzie mógł wziąć udział w konkursie.

ZESPOŁY ZAGRANICZNE.

Wczoraj popołudniu przybyły do Warszawy zespoły challenge'owe włoski i niemiecki.

## Powrót z urlopu ministra W. R. i O. P.

W niedzielę powrócił z urlopu p. minister Wyzn. Religijnych i Oświec. Publicznego Wacław Jędrzejewicz i w poniedziałek objął urzędowanie.

## Wyrok w sprawie sen. Dobieckiego

### złożony został prezesowi Sławkowi

Orzeczenie sądu klubowego BBWR. w sprawie sen. Dobieckiego złożone zostało prezesowi Klubu p. pułk. Sławkowi.

Wobec chwilowej nieobecności prezesa Sławka w Warszawie, ogłoszenie wyroku uległo parodniowej zwłoce.

Wczoraj płk. Sławek powrócił do Warszawy i opublikowania wyroku spodziewać się należy dziś we wtorek.

Królowa Mary, angielska



Królowa Anglji we wrześniu r. b. dokona chrztu największego parowca świata, nowozbudowanego przez Gunard-Line jak Nr. 534.

## WIADOMOŚCI z KOWNA

PRZEDSTAWICIELE LITEWSCY NA BAŁTYCKĄ KONFERENCJĘ EKONOMICZNĄ.

Na konferencję bałtyckich organizacyj ekonomicznych w Tallinie, jaka ma się odbyć w dniu 31 sierpnia i 1 września, udadzą się przedstawiciele kłajpedzkiej i kowieńskiej Izb Handlowo-Przemysłowych.

Pozatem, jak podają, mają się udać na tę konferencję sekretarz zarządu centralnego związku litewskich przemysłowców, kupców i rzemieślników p. A. Rastenis i sekretarz generalny komitetu propagandy krajowego przemysłu dr. P. Karvelis.

SKŁAD KOMISJI LITEWSZCZENIA NAZWISK I NAZW.

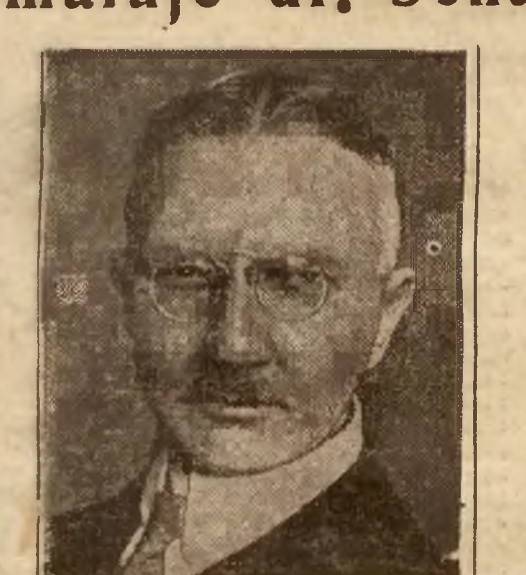
W skład komisji litewszczenia nazwisk i nazw miejscowości, jaka została utworzona przy Min. Spraw Wewn. weszli: prof. J. Bałczykonis, dr. A. Salis, redaktor naczelny „Liet. Aidasa" p. A. Szeinius, p. Talmantas, ksiądz Vebłaitis i dyrektor Dep. Administracyjnego M. Spr. Wewn. p. A. Survila.

OBLICZE SZKOLNICTWA KŁAJPEDZKIEGO.

„Lietuvos Aidas" (Nr. 192) w art. „Zadania naszej szkoły narodowej" uskarża się na antylitewski charakter szkolnictwa kłajpedzkiego. Według „Liet. Aidas" większość nauczycieli ze szkół kłajpedzkich bądź wcale nie umie po litewsku, bądź też zna ten język tylko w nieznacznym stopniu. Takim nauczycielom chodzi o wychowanie dzieci na partjotów niemieckich takich, jakimi są sami. Są często wypadki, że podczas lekcyj języka litewskiego nauczyciele tacy wyganiają dzieci na podwórze, aby się pobawiły. Ponadto o rozmiarach antypaństwowej roboty takich nauczycieli świadczą również inne wypadki. Tak np. jeden z nauczycieli płacił dzieciom po 10 centów za ładnie narysowany hackenkreutz. W innym wypadku nauczyciel zbierał dzieci po spędzonych wakacjach, poczem rysował na tablicy eleganckiego pana z teką pełną słodyczy, pieniędzy i t. d. Pod rysunkiem podpisywał „Deutsche". Na tej samej desce rysował zgarbionego oberwańca i podpisywał — „Shameite" (Żmudzin). Następnie zapytywał dzieci po niemiecku, kim chcą być. Dzieci zgodnie krzyczały, że chcą być „Niemcem".

# W czarnych barwach

## maluje dr. Schacht sytuację finansową Rzeszy



Prezes Banku Rzeszy dr. Schacht.

LIPSK (PAT). — Wczoraj z okazji otwarcia Targów Lipskich prezydent banku Rzeszy dr. Schacht wygłosił dłuższe przemówienie na temat niemieckiego handlu zagranicznego.

Mówca na wstępie oświadczył, że wszystkie trudności, w jakich znajdują się Niemcy wypływają z traktatu Wersalskiego, który narzucił Niemcom nadmierne świadczenia rzeczowe, odebrał wielkie kapitały w złocie i odciął również kolonje, które dla Rzeszy posiadały niezwykłe znaczenie. Ponadto zmuszono Niemcy do zapłacenia miljardowych sum na cele reparacyjne.

Dalej mówca omówił przebieg konferencyj międzynarodowych związanych z planami Yunga, zniesieniem reparacyj, transferem i t. d., które zakończyły się fiaskiem. Mimo oficjalnego zniesienia reparacyj w Lozannie, reparacje jako problem nadal istnieją. Niemcy jako dłużnik, czynią wszystko by zobowiązanie swoje wobec wierzyciela z honorem wypełnić.

Dr. Schacht omawia dalej posunięcia banku Rzeszy i rządu mające na celu wypełnienie tych zobowiązań. Zagranica jednak pozostała niewzruszona, zamiast pozwolić dłużnikowi spłacić zobowiązania w towarach, bądź zrezygnować ze spłaty długów, wierzyciele zastosowali cła ochronne i obniżenie wartości waluty. W konsekwencji świat notuje radykalną zniżkę cen i katastrofalne wprost obniżenie się handlu zagranicznego świata do 2/3.

Wierzyciele zmusili Niemcy do wprowadzenia w życie transferu. Zamiast pomocy, mówił dr. Schacht, wszędzie kategoryczna odmowa mimo, że nie z własnej winy popadliśmy w trudności.

Nie możemy kupować obcych dewiz mówił dr. Schacht, gdyż zagranica nie importuje dostatecznej ilości towarów. W tych warunkach o normalnem wywiązaniu się z zobowiązań finansowych nie może być mowy. Eksport niemiecki uległ dalszemu spadkowi, podczas gdy jednocześnie import wykazuje nadwyżkę. Zrozumiałe jest, że Niemcy musiały import obniżyć, przedewszystkiem zaś import surowców.

Mówca dalej w ten sposób obrazuje sytuację: Zagranica broni się przed importem towarów niemieckich co w wyniku prowadzi do tego że Niemcy nietylko nie mogą spłacić swoich długów, ale jednocześnie nie mogą wystąpić w charakterze importerów na rynku światowym. Stan jest anormalny, jedno jest pewne, że obie strony a z niemi i handel i życie socjalne na tem cierpią.

W zakończeniu mówiąc o trudnościach dewizowych dr. Schacht oświadcza że Niemcy musiały odrzucić proponowane im przez zagranicę recepty jak deflacja i dewaluacja, bowiem Rzesza niemiecka miała dość przykładów, że podobne eksperymenty niczego dobrego nie dają, natomiast Rzesza własnemi siłami starać się będzie przezwyciężyć wszelkie trudności.

## Na targach lipskich pustawo

LIPSK (Pat). Otwarte wczoraj jesienne targi lipskie stoją wybitnie pod znakiem kryzysu. Na terenach targów technicznych wypełnione są zaledwie 3 wielkie hale, a reszta w liczbie 18 stoi pusta. W śródmieściu jest większe ożywienie ale i tam frekwencja jest stosunkowo mniejsza.

Ogólna liczba wystawców w tym roku podniosła się z 4.380 w ub. r. do 4696. Nie dopisały natomiast zgłoszenia z zagranicy. Polskę reprezentuje zaledwie jedna firma. Najliczniej reprezentowana jest Czechosłowacja w liczbie 97, następnie Austrja 48.

Napływ gości zagranicznych przedstawia się skąpo. Z Polski przybyło w pierwszym dniu 15 kupców wobec 42 w ubiegłym roku. Ogólne wrażenie z targów nie jest tym razem zbyt korzystne. Mimo to gospodarze spodziewają się zadowalających tranzakcyj przedewszystkiem z rynkiem wewnętrznym i częściowo rynkiem zagranicznym.

Z całej Rzeszy przybyło wczoraj do Lipska 35.000 osób.

# Konflikt o kolej wschodnio-chińską

MOSKWA. (Pat). Opublikowano w dzisiejszej prasie komunikaty japońskiego i mandżurskiego ministerstwa spraw zagranicznych w sprawie rokowań o sprzedaż kolei wschodnio-chińskiej. Wywołały one w Moskwie bardzo ujemne wrażenia.

Szczególnie oburzenie wywołuje potwierdzenie w obu komunikatach oskarżeń przeciwko kolejarzom sowieckim, zarzutów o knowania z chunchuzami i udział w zamachach na pociągi wojskowe. Pozatem wskazują na dwukrotną groźbę w komunikacie japońskim w zdaniach, że w razie niepowodzenia pośrednictwa rządu japońskiego sytuacja istotnie stałaby się bardzo ciężka i że jedynie dalszy przebieg wypadków pokaże, czy obecne rokowania zakończą się smutnie, jak to przewidują niektórzy obserwatorzy.

Pozatem wskazują tu na ustęp komunikatu japońskiego głoszący, że odjazd delegacji mandżurskiej z Tokio jest równoznaczny z zerwaniem rokowań przez stronę mandżurską.

TOKIO. (Pat). Agencja Rengo donosi, że rząd mandżurski poinformował ministerstwo spraw zagranicznych Japonji, że policja mandżurska stara się ograniczyć do minimum możliwość przeprowadzanych aresztowań, wywołanych aktami sabotażu na kolei północno-mandżurskiej.

Komunikat wyjaśnia, że ilość aresztowanych funkcjonarjuszów i urzędników kolei północno-mandżurskiej przekracza 70 osób, w czem tylko 40 obywateli sowieckich, reszta zaś aresztowanych to poddani mandżurscy.

# Gwałtowne ulewy i burze

## Wylały rzeki. — Szereg porażeń piorunami i utonięć

WARSZAWA. (Pat). Dziś w godzinach rannych nad powiatami biłgorajskim i janowskim w wojew. lubelskiem przeszła gwałtowna burza, wskutek czego wezbrały rzeczki Biała, Łada i Braniska, przepływające przez wspomniane tereny.

W pow. biłgorajskim wody rzeczki Łady zalały domy znajdujące się blisko brzegów.

W kolonji Folwarki woda porwała dom gospodarza Kapicy ,przyczem żona i dwoje jego dzieci utonęło.

W pow. janowskim rzeczka Biała przerwała nasyp drogi gminnej Janow-Godziszów a wody jej zalały przyległe błonia. Woda podeszła tuż pod zabudowania miasta Janowa, nadto zalała kilka gospodarstw we wsiach Ruda i Piku le.

Wody rzeczki Łady zalały w Chrzanowie 170 morgów łąk, jeden dom mieszkalny oraz trzy stodoły ze zbożem.

Wody rzeczki Braniska zerwały most drewniany pod Krzemieniem dłu gości 20 m. oraz zalały okoliczne grunty. Straty narazie nieustalone.

Po ustaniu deszczów woda poczęła opadać. Wypadków z ludźmi w pow. ja nowskim nie zanotowano.

SKARŻYSKO KAMIENNE. (Pat). Podczas onegdajszej burzy w powiecie koneckim liczne uderzenia piorunów spowodowały pożary oraz śmierć kilku osób. We wsi Górny Staw gminy koneckiej piorun uderzył w nowobudujący się dom i zabił trzy osoby, które schroniły się w nim przed burzą.

Pozatem wybuchły pożary od pioru na w różnych wsiach jak Pianów, Długa Brzezina, Jankowice i inne niszcząc domy wraz z zabudowaniami gospodarczemi, tegorocznemi zbiorami i inwentarzem. Szkody bardzo znaczne.

We wsi Jakomowice gminy Pianów piorun uderzył w stodołę Ludwika Zatory zabijając jego 26-letniego syna. Powstał pożar, który zniszczył różne zabudowania, powodując bardzo znaczne szkody.

KOŃSKIE. (Pat). Onegdaj nad miastem Końskie i okolicą szalała gwałtowna burza z piorunami. Ulewny deszcz zalał wiele dróg i ulic oraz dziesiątki piwnic i suteryn. Burza wyrządziła wielkie straty materjalne, znosząc dachy domów, niszcząc płony i rozrzucając stogi z sianem.

M. in. piorun uderzył w jednokonny zaprząg na szosie pod Baryczą, zabijając trzy jadące nim osoby i konia.

Na szosie wpobliżu majątku Tarnowskiego pod Końskiemi piorun uderzył w wiekową lipę, która natychmiast stanęła w płomieniach.

W okolicznych wsiach od pioruna spłonęło kilka budynków mieszkalnych wraz z zabudowaniami gospodarczemi. Straty są bardzo znaczne.

## Persja kandyduje do Rady Ligi Narodów

GENEWA. (Pat). Persja zgłosiła oficjalnie swoją kandydaturę do Rady Ligi Narodów na miejsce opróżnione przez Chiny.

## Generał szwedzki opuścił Warszawę

WARSZAWA. (Pat). Wczoraj wieczorem odjechał z Warszawy szef sztabu generalnego armji szwedzkiej gen. Oskar Nygren ze swoim adjutantem kpt. Moellerem.

Na dworcu żegnali gości szef sztabu głównego gen. brygady Gąsiorowski, attache wojsk szwedzkich mjr. Lawal i inni.

## Śmierć znanego lotnika

BUKARESZT, (PAT). — W niedzielę w czasie turnieju lotniczego w Brasow wydarzyła się katastrofa lotnicza, w której zginął znany lotnik rumuński kpt. Hubert, mistrz świata w bobsleighu w roku 1933 w Stan. Zjedn.

## Sprawa Prince'a

PARYŻ, (PAT). — W związku z dyskusją, jaka się wywiązała z powodu raportu Guillhaume'a — minister Cheron oświadczył przedstawicielom prasy, że nie może polecić opublikować ten raport bez zgody zainteresowanych urzędników.

Minister zapewnił, że władze uczynią wszystko dla wyjaśnienia sprawy. Nad raportem zastanawiać się będzie komisja parlamentarna badająca aferę Stawiskiego.

Deputowany Guernut poweźmie odpowiednią decyzję co do zajęcia się komisji sprawą Prince'a w porozumieniu z prezydjum komisji i prawdopodobnie po zapoznaniu się z treścią raportu komisarza Guillhaume'a.

# Przed rozpoczęciem Challenge'u

## Ku czci ś. p. Żwirki i Wigury

WARSZAWA. (Pat). Dziś, w przeddzień rozpoczęcia międzynarodowego turnieju lotniczego, w kościele garnizonowym ksiądz biskup polowy wojsk polskich Gawlina odprawił nabożeństwo żałobne za dusze ś. p. kpt. Żwirki i inż. Wigury.

Na nabożeństwie oprócz rodziny zmarłych lotników obecny był attache wojskowy Rzeszy niemieckiej gen. Schindler, przedstawiciele polskich władz wojskowych z szefem departamentu aeronautyki gen. Rayskim, przedstawiciele aeroklubu Rzeczypospolitej i koledzy zmarłych.

### Wypadek samolotu czechosłowackiego

KIELCE, (PAT). — Wczoraj na łąkach wsi Krawce, pow. zawierckiego wskutek urwania się steru musiał lądować czeskosłowacki samolot turystyczny zdążający z Pragi do Warszawy na międzynarodowe zawody lotnicze. Prowadził samolot kpt. Ambrus z mechanikiem Czyżemekiem.

Pilot wyjechał samolotem do Katowic, skąd udaje się samolotem do Pragi, celem naprawy uszkodzonego steru.

## Słowiański kongres rolniczy

BIAŁOGRÓD. (Pat). W niedzielę rozpoczął tu swe obrady słowiański kongres rolniczy. W kongresie biorą udział przedstawiciele Polski, Bułgarji, Czechosłowacji i Jugosławji.

Na wniosek przewodniczącego wysłano depesze hołdownicze do króla Aleksandra, do króla Borysa, Prezydenta Mościckiego i prezydenta Massaryka.

## Kupić i nie płacić?

LONDYN, (PAT). — O ile wczorajsze przemówienie kanclerza Hitlera na temat plebiscytu w Zagłębiu Saary zostało przez prasę angielską przyjęcie życzliwe, o tyle mowa dr. Schachta w Lipsku jest przedmiotem ostrych ataków. Dzienniki angielskie twierdzą, że dr. Schacht poprostu uraga podstawowej zasadzie ekonomiki, że za towary kupione trzeba płacić.

## Krupp nie narzeka na kryzys

PARYŻ, (PAT). — „La Liberte" zwraca uwagę na wzmożenie się produkcji niemieckiego przemysłu stalowego. Fabryki Kruppa w Essen zatrudniają obecnie tyle robotników co w 1913 r., a zakłady Siemensa uruchomiły oddział zajmujący się wytwarzaniem silników lotniczych, przyczem w oddziale tym pracują na 3 zmiany przez całą dobę.

W końcu dziennik zaznacza, że produkcja ta nie idzie na eksport lecz wyłącznie przeznaczona jest dla arsenałów niemieckich.

## Pieczeń z mięsa mamuta

Ze Sztokholmu donoszą, że w czasie bankietu wydanego na cześć szwedzkiej ekspedycji paleontologicznej, która wróciła w tych dniach z Syberji Północnej, podano biesiadnikom pieczeń sporządzoną z mięsa zakonserwowanego conajmniej przed 10.000 lat.

Ekspedycja pod kierownictwem prof. Lindbergha dotarła do strefy podbiegunowej i w jednej z tajg znalazła leżące pod skorupą lodu świetnie zachowane szczątki mamuta. Przy oddzielaniu mięsa od kości zauważono, że nie uległo ono zepsuciu. Chemiczna analiza mięsa wykazała, że jest ono zdatne do spożycia. Wobec tego zdecydowano się na sporządzenie pieczeni, która, według zapewnień uczestników bankietu, posiadała smak znakomity. Członkowie ekspedycji byli wprost zachwyceni tem przedhistorycznem daniem.



# 500 pociągów

## przywiezie do Norymbergi demonstrantów

BERLIN. (Pat). W dniu partyjnym w Norymberdze weźmie udział 500.000 uczestników a mianowicie 180.000 politycznych kierowników partyjnych, 88000 szturmowców, z których 9.000 pełnić będzie służbę bezpieczeństwa i w kordonach, dalej 60.000 młodzieży hitlerowskiej, 50.000 członków służby pracy oraz 120.000 członków partji narodowo-socjalistycznej, którzy wezmą udział jako widzowie. Koleje Rzeszy dostarczą 500 pociągów dodatkowych a miejsce obliczone na parkowanie samochodów wystarczy na pomieszczenie 50.000 wozów. Do udziału w dniu partyjnym zaproszono korpus dyplomatyczny oraz przedstawicieli prasy zagranicznej.

# 11.000.000

## Zarząd przymusowy nad majątkiem ks. Pszczyńskiego

KATOWICE, (PAT). — Prokuratorja generalna w Katowicach zgłosiła, jak wiadomo w imieniu skarbu śląskiego, reprezentującego również skarb państwa wnioski do 5 śląskich sądów o ustanowienie zarządu przymusowego nad całym majątkiem księcia Pszczyńskiego.

Uchwałami z dnia 25 i 27 bm. sądy w Katowicach, Pszczynie, Mikołowie, Zorach i Mysłowicach ustanowiły zarząd przymusowy nad całym majątkiem ks. Pszczyńskiego wraz z przedsiębiorstwami i wezwały go równocześnie do uiszczenia do dni 14 zaległości podatkowych pod rygorem wyznaczenia zarządcy. Tak poważny środek zapobiegawczy zmuszone były władze sądowe zastosować po wielokrotnych próbach skarbu śląskiego wyegzekwowania na opornym podatniku zaległych podatków i po próbach uzyskania wiarogodnych gwarancyj, że zaległości te zostaną uregulowane. Chodzi w grę poważna kwota sięgająca zł. 11,000,000.

Kwota ta została ustalona prawomocną procedurą w postępowaniu administracyjnem i zaaprobowana w przeważnej większości orzeczeniami najwyższej instancji sądowej, mianowicie wyrokami najwyższego trybunału administracyjnego.

# Co znaczą słowa, gdy nic nie znaczą traktaty?

## Prasa francuska o mowie Hitlera

PARYŻ, (PAT). — Dzisiejsza prasa obszernie omawia wczorajsze przemówienie kanclerza Hitlera w sprawie zagłębia Saary, podkreślając, że raz jeszcze usłyszano piękną deklarację pokojowa. Wątpić jednak należy, czy mieszkańcy zagłębia Saary przekonani są o tem, że dobrze się żyje w Niemczech. Co warte są słowa zaznacza „Le Journal", gdy podpisane traktaty są tylko świstkiem papieru. Hitler przyrzekał czuwać nad pomyślnością zagłębia Saary, pisze „Le Matin" w ten sposób wykazał, że dobrze zrozumiał potrójne niebezpieczeństwo: nieufność katolików niepokój stronnictw politycznych i pamięć tych czasów kiedy Saara była poświęcona interesom zagłębia Ruhry.

W odpowiedzi na słowa zwrócone do Francji „Exelsior" pisze że Francja nie jest przeciw nikiem Niemiec, największem życzeniem narodu francuskiego byłaby współpraca. Francja jednak nie może dysponować zagłębiem Saary, gdyż o tem mogą decydować tylko jego mieszkańcy.

## Niezwykłe samobójstwo

NOWY JORK, (PAT). — Z miejscowości Tampa na Florydzie donoszą o niezwykłym wypadku samobójstwa. Pewien bezrobotny, rozebrawszy się do naga, rzucił się do gniazda szerszeni, gdzie pozostawał 10 minut. Wezwana straż ogniowa przy pomocy dymu odpędziła owady i wyciągnęła nieszczęśliwego, który przewieziony do szpitala wkrótce zmarł wskutek odniesionych ukąszeń.

## Katastrofa samochodowa

ZAWIERCIE, (PAT). — Dziś rano na szosie między Zawadą i Żarkami w pow. zawierckim przewrócił się do przydrożnego rowu samochód ciężarowy zdążający z Łodzi do Bielska. Konwojent samochodu przygnieciony ciężarem poniósł śmierć na miejscu. Inni podróżni wyszli cało. Przyczyna wypadku dotychczas nie wyjaśniona.

## Pływackie mistrzostwa Polski

WARSZAWA. (Pat). W poniedziałek rozegrano ostatni konkurs w pływackich mistrzostwach Polski. Pojedynek o pierwsze miejsce na 200 m. stylem dowolnym pomiędzy Karliczkiem i Schreibmanem zakończył się zwycięstwem Karliczka w czasie 2:27,8. Schreibman miał czas 2:28. Inne konkurencje dały wynik: 100 m. na wznak panów: Karliczek (EKS) 1:18,8; 2) Machowski (Siemianowice) 1:21,2; 3) Choina (Legja) 1:21,6. 100 m. na wznak pań — 1) Morawska 1:36,4, 2) Matecka z Legji 1:43,4; 3) Prużyńska z AZS. 1:47 1.500 m. dowolnym — Karliczek 22:57,2; 2) Schreibman 1 23:30,2; 3) Goldfajn (Delfin) 24:23,4. Poza programem mistrzostw odbył się bieg w konkurencji międzynarodowej na 50 m. Bieg zakończył się jednoczesnem zwycięstwem dwuch zawodników: Niemca: Willego i Holendra Meooi, którzy uzyskali czas 27,4. Trzeci był Szwankowski 27,7; 4) Węgier Szekely 27,8. Czas zwycięzców równy jest rekordowi Polski.

## Giełda warszawska

WARSZAWA. (PAT). — Waluty. Berlin 206,80 — 207,80 — 205,80 Londyn 26,43 — 26,56 — 26,30. Kabel 5,20 — 5,24 — 5,18. Paryż 34,89 — 34,98 — 34,80. Szwajcarja 172,71 — 173,14 — 172,28.

Dolar 5,18 1/4. Dolar zł. 8,91. Rubel 4,58 za piątki i 4,59 za dziesiątki.

# Katastrofa litewskiego samolotu

BERLIN, (PAT). — Z Kowna donoszą, że jedyny samolot należący do klubu sportowego litewskiego spadł w niedzielę z wysokości 300 mtr. i rozbił się wpobliżu lotniska kowieńskiego. Pilot inż. Jodis zginął na miejscu a jego towarzysz uratował się zapomocą spadochronu.

Aparat jest zupełnie zniszczony. Przyczyną wypadku było oderwanie się jednego skrzydła. Samolot wykonany był w zakładach litewskich.

# Spadający komin fabryczny

## przygniótł kilku robotników

ŁÓDŹ, (PAT). — Do Łodzi nadeszła wiadomość z Ozorkowa o tragicznym wypadku na terenie Schloesserowskiej Manufaktury w Ozorkowie.

W sobotę wieczorem, w czasie rozbiórki zawalił się stary komin fabryczny przygniatając kilku robotników. Dwóch z nich zmarło, trzej są ciężko ranni. Pod gruzami znajduje się jeszcze jeden z robotników nazwiskiem Urbaniak, który dotychczas nie zdołano wydobyć, ponieważ pracę ratunkową przerwano, gdyż pozostała część komina zaczęła się zarysowywać.

Z Łodzi wyjechała na miejsce wypadku specjalna komisja techniczno-budowlana.

Przedsiębiorca budowlany Jezeński, który prowadził budowlę został aresztowany.

## PROBLEMY BAŁKAŃSKIE.

# Sytuacja gospodarcza Austrji

*(Od naszego korespondenta).*

**Wiedeń, w sierpniu.**

Zaledwie wstąpiłem na grunt austrjacki, gdy zostałem zaczepiony przez bezrobotnego. Bezrobotnych spotykamy przed dworcami wszystkich stolic Europy. W Austrji zagadnienie bezrobocia ma jednak swoje specyficzne znaczenie, od rozwiązania tego dręczącego wielką stolicę małego państwa problemu **zależy dalszy rozwój spraw niepodległości Austrji** i dlatego właśnie sprawa jej gospodarczej odbudowy interesuje w tak dużym stopniu zagranicę.

Nie ulega wątpliwości, mówił mi jeden z wybitniejszych polityków austrjackich, że ciężka sytuacja ekonomiczna jest źródłem wszelkich niepokojów. Jeżeli w stosunkowo krótkim czasie nie uda się rządowi podnieść dobrobytu naj szerszych mas, zapewnić stały zarobek wielkiej masie staczających się na dno nędzy bezrobotnych, żadna siła nie zdoła utrzymać przy władzy obecnych kierowników Austrji.

Gdy dwa lata temu Engelbert Dollfuss stanął na czele rządu, Austrja bliska była katastrofy. Międzynarodowa żebraczka, jak określano często powojenną Austrję wyczerpała do reszty wsparcie które w ciągu lat uzyskiwała od międzynarodowej finansjery. Koła ekonomiczne i dyplomatyczne zaczęły się szykować do pogrzebu trzeciej klasy biednej Austrji. Tymczasem mały Dollfuss obudził Austrję do nowego życia. Od dnia objęcia urzędu kanclerskiego przez Dollfussa rozpoczyna się stopniowa. lecz widoczna poprawa gospodarki austrjackiej.

Jego niezmordowanej działalności na terenie zagranicznym zawdzięcza Austrja **pozyskanie dwóch pożyczek zewnętrznych, dzięki którym nastąpić mogła konsolidacja waluty,** regulacja zobowiązań złotowych i dewizowych, sanacja bankowości.

Zwłaszcza pierwsza t. zw. pożyczka lauzańska, miała decydujące znaczenie. Przy pomocy tego pierwszego zastrzyku, który nastąpił w lipcu 1932 r. Austrja szczęśliwie przetrwała punkt kulminacyjny swego kryzysu. Uratowano walutę przed jej całkowitem załamaniem się i stworzono podstawy do ponownego rozpoczęcia obsługi długów państwowych. Powodzenie austrjackiej pożyczki wewnętrznej Treffera, która zużyta została do celów inwestycyjnych w przemyśle, świadczy o przywróceniu zaufania do możliwości gospodarczych kraju. Według opinji „Wiener Börsen Kurier" dzięki pożyczce lauzańskiej oraz regulacji zadłużenia wekslowego w wysokości 570 milj. S. a. powstałego z poręki za zobowiązania Credit Anstalt względem Banku Narodowego zdołano jeszcze w r. 1932. zmniejszyć portfel wekslowy, z 750 do 250 milj. S. a., wreszcie, mimo uczynionych udogodnień walutowych, zmniejszono obieg banknotów z 1300 mlj. do 1100 milj. S. a.

**Najtrudniejszem zadaniem rządu było jednak rozwiązanie problemu bankowego** który jak zmora ciążył na calem życiu ekonomicznem kraju. Pod egidą dr. Kienböka przeprowadzona została akcja sanacji banków austrjackich które przez nowy układ polityczny straciły teren swej działalności. Nieszczęśliwa polityka banków, które pragnąc utrzymać swój dawny stan posiadania pozakładały w państwach sukcesyjnych oddziały, w kraju zaczęły przy pomocy kredytów zagranicznych finansować na szeroką skalę przemysł austrjacki, doprowadzić musiała wreszcie do załamania się. Początek wielkiemu bankructwu dała Oesterreichische Boden Kreditanstalt. Fuzja tego banku z Credit — Anstalt nadwerężyła siły tej ostatniej instytucji. Wstrząs przyczynił się do ostatecznego zwycięstwa w sferach ekonomicznych Wiednia, tezy, że bankowość austrjacka zanadto się rozbudowała i że należy zająć się jaknajrychlejszą likwidacją przerostów. Opisywanie poszczególnych, zresztą niezwykle interesujących etapów zaprowadziłoby nas zbyt daleko. Pragniemy jedynie zaznaczyć, że dzięki kilkakrotnym fuzjom oraz interwencji państwa zamiast kilka zrujnowanych, Austrja posiada dzisiaj jeden wielki, całkowicie zdolny do życia bank, który nosi nazwę „Oesterreichische Kredit Anstalt—Wiener Bankverein". Tem samem zakończony został ostatni etap reorganizacji bankowości austrjackiej — przekształcenie międzynarodowych instytucyj na typ czysto austrjacki i likwidacja aktywów zagranicznych za pośrednictwem towarzystwa holdingowego. Straty państwa z tytułu tej akcji wynoszą według danych statystycznych 1.171.6 milj. S. a. Suma ta zdaniem fachowców nie obrazuje całego ogromu ofiary poniesionej przez państwo.

Przy tej sposobności warto również podnieść znaczną poprawę sytuacji finansowej austrjackiego Banku Narodowego co uwidoczniło się zwłaszcza w ostatnich tygodniach. Raport przedstawiciela Ligi Narodów w Wiedniu p. Rosta van Tonningena z 31 lipca 1934 r. wyraża się nadzwyczaj korzystnie o poprawie sytuacji ekonomicznej Austrji.

Przechodząc kolejno do zagadnienia produkcji, należy stwierdzić iż **w szeregu gałęzi przemysłu poczęwszy od jesieni zeszłego roku nastąpiło znaczne ożywienie,** zwłaszcza w przemyśle metalowym. Wtajemniczeni wyjaśniają, że objaw ten tłumaczyć należy nie tyle zdolnościami organizacyjnemi i gospodarczemi Dollfussa, ile raczej zbrojeniami pewnych mocarstw. Wielkie zagraniczne firmy konkurencyjne otrzymały bardziej korzystne zamówienia wojskowe, wobec czego zgłosiły swe desinteressment, co do szeregu artykułów, produkcją których zająć się mogła Austrja.

Na uwagę zasługuje również akcja ochrony interesów rzemiosła jak i kompletna reorganizacja gospodarki samorządowej, co dopiero nastąpić mogło po krwawych wypadkach lutowych.

Ciekawe były niektóre posunięcia rządu w dziedzinie polityki agrarnej. **Udało się osiągnąć samowystarczalność w produkcji żyta, jęczmienia, kartofli, cukru i produktów mleczarskich,** zmniejszył się przywóz pszenicy, nierogacizny i bydła.

W związku z kryzysem hitleryzm czyni wielkie spustoszenie wśród rolników austrjackich. Rząd postanowił pozyskać synów marnotrawnych przy pomocy oddłużenia.

W Austrji dzieli się chłopów na dwie kategorje: Höndlbauern i Köndlbauern. Pierwsi z nich są to górale, którzy zajmują się hodowlą, drudzy zamieszkują niziny i uprawiają pola i łąki. Sytuacja pierwszych jest zwłaszcza ciężka, wobec czego z tych sfer rekrutuje się największa ilość hitlerowców.

Zagadnienie oddłużenia górali rząd zamierzał rozwiązać przy pomocy postępowania rozjemczego (dotąd wniesiono 28.000 spraw). Akcja ta okazała się jednak niewystarczającą, wobec czego w niedalekiej przyszłości oczekiwać należy bardziej konsekwentnej i generalnej akcji.

*(Dokończenie art. na str. 4-ej).*

### Ku czci Dollfussa



Księżna Starhemberg, matka wicekanclerza, (na lewo) kwestuje na pomnik Dollfussa.

# Uśmiech

W ubiegłym roku szkolnym nie pożegnałam się ze swymi uczniami. Byłam chora i rok szkolny zakończył się poza mną i beze mnie. Czułam, że w tym wielkim świecie szkolnym, tak jak w życiu, nie znać zupełnie luki po odchodzącym. Zamykają się fale — niby na wodzie — wygładza się powierzchnia... i koniec! Czasami jest jakiś dyrektor, niby niezastąpiony, jakiś nauczyciel, zasług niepomiernych — wydaje się, że bez nich już nic się nie będzie działo. A dzieje się. I czasami nienajgorzej. Takie jest życie. Nie chce się zatrzymać, żeby się wstecz obejrzeć i czegoś pożałować. Czynią to jednostki. Ciągle czegoś żałują. Odlatującej młodości, miłości przebrzmiałej, zepsutej karjery, niespełnionych nadziei, chybionego kroku czy utraconych łask zwierzchności. Z tego — przez przekorę — wysnuwam wniosek, że w życiu niema nic lepszego od uśmiechu. A uśmiech wbrew wszystkiemu jest dowodem panowania nad życiem, choćby ten uśmiechnięty nie miał nigdy otrzymać wyższego stopnia służbowego. Mimo gazet, komunikatów, depesz, rozporządzeń i paragrafów nie wiemy jeszcze dokładnie, co jest w życiu najważniejsze. A może nie godność posła czy ministra? Może nie nagroda literacka? Nie pochwała w „Dzienniku Urzędowym" — choć wszystko to są rzeczy przyprawiające o zawrót głowy swem nieprawdopodobieństwem? Może właśnie najważniejszy jest uśmiech? Słuchajcie ludzie szarzy — czy nie warto nad tem się zastanowić? Nie radziłabym śmiechu z bliźniego, głośnej uciechy z tego, że ktoś jest np. ciągle karykaturowany, nie zalecałabym wyszukiwania cudzych wad w celu głośnej wesołości. — ale dwie odmiany uśmiechu: jeden serdeczny, drugi lekko drwiący, noś zawsze, szary człowieku, przy sobie. Serdeczny uśmiech będziesz miał dla dzieci i ludzi zwyczajnych, lekko drwiący dla osób „celebrujących" i dla siebie, gdybyś czasem chciał, niby okólnik, nieomylnego udawać.

* * *

No więc uśmiechajmy się! Naprzykład jakiś nauczyciel. Zwyczajny. Może nie mieć zupełnie powodu do wesołości. Mogli go przeszeregować niżej. Co tam! Uśmiecha się tym uśmiechem nr. 2. Bo przecież jeżeli on traci, to ktoś na tem korzysta. Kto? E, tak wysoko on nawet nie sięga! Można dostać zawrotu głowy. W każdym razie, jeżeli ktoś skorzystał, to niech mu będzie na zdrowie. Widocznie bardzo potrzebował. Im człowiek mniej posiada, tem mniej ma kłopotu z wkładaniem zasobów do PKO.

Jeżeli ci bardzo wysoka władza twoja, robi nieprzyjemne uwagi, uśmiechaj się życzliwie i myśl o czem innem, zamiast się martwić słuchaniem. Ja naprzykład gdy w przeszłym roku w podobnej okoliczności zawzięłam się irytować wewnętrznie, zaraz postarałam się wzbudzić w sobie współczucie dla karzącego mię wizytatora. Był bowiem bardzo chudy i ciągle niezadowolony. Pewnie źle się odżywiał. Może miał wątrobę nie w porządku albo jeszcze co gorszego? Mógł wkrótce umrzeć? To napełniło mię rozczuleniem i wnet pomyślałam, że wszyscy jesteśmy śmiertelni, więc dlaczego niektórzy ludzie są tacy strasznie „dostojni"? Ponieważ sami na tem najwięcej tracą, — westchnęłam z ulgą, że nie należę do ich grona. Właśnie wizytator skończył mówić, więc powiedziałam trochę przestraszona swem roztargnieniem:

— Zgadzam się ze wszystkiem. Widzę swoje błędy. Już nigdy nie będę, panie wizytatorze. To zawsze można z pożytkiem powiedzieć. Wiem to z praktyki. Ale tym razem wizytator był nieco oszołomiony. Męczyłam się potem. Może właśnie na końcu powiedział mi coś pochlebnego, a ja, niestety, musiałam wtedy myśleć o ludzkiej śmiertelności? Stało się. Ale mimo wszystko było mi potem bardzo wesoło.

* * *

Nauczyciel nawet nie tak bardzo potrzebuje zmuszać się do uśmiechu. Kąpie się w nim cały dzień szkolny (o ile niema wizytacji). Naprzykład przeszłego roku trafiłam do gim. im. A. Mickiewicza. Coprawda bieganie z jednej szkoły do drugiej, szczególnie po stromych schodach „mickiewiczowskich" przyprawiło mię o ciężką chorobę, ale ile tam się naśmiałam, to wiedzą tylko moi uczniowie. Mówili mi „pani profesorko". Ten tytuł działał na mnie, jak czerwona płachta na byka. Nie wiem dlaczego. Nie podobał mi się i już.

— Co? jak ty się wyrażasz? pytałam groźnie.

— No bo jak? bronił się przestraszony malec.

— Jestem zwyczajnie „pani" — komunikowałam.

— Zwyczajnie! Słucham, pani prof. . o jej! Ale ja przywykłem...

— To odwyknij. Kropka. Niema dalszego gadania. (Także coś! „Pani profesorko". Jakby skrzypiały zardzewiałe drzwi czarnej szafy. I kto to wymyślił? Pewnie taki, który „celebrował" swoje nauczanie. Naturalnie!).

Chłopcy ostatecznie mię polubili. To znaczy (zastrzegam przez ostrożność) powiedzieli, że mię lubią. Ja tam ich nie prosiłam o to wyznanie, ale im zapewne do czegoś było potrzebne. Widocznie doszli do przekonania, że jestem „zabawna". Stąd sympatja. Może być. Bo czasami wszyscy pękaliśmy ze śmiechu, a potem trudno było zrozumieć o co tu poszło. Niekiedy przychodziłam zła. Wtedy lojalnie uprzedzałam ich o tem, żeby nie było nieporozumienia. A jednak uczyli się. A jak prowadzili zeszyty, żeby mi do

# Sytuacja gospodarcza Austrji

*(Dokończenie art. ze str. 3-ej).*

Poza bankowością, zdołano osiągnąć najbardziej szczęśliwe wyniki w dziedzinie polityki handlowej, co wyraża się przedewszystkiem **znacznem zmniejszeniem się deficytu w bilansie handlowym.** Dodatniego tego objawu nie należy sobie tłumaczyć skurczeniem się obrotów i zmniejszeniem się wywozu, lecz odwrotnie całkiem pokaźnym wzrostem wymiany towarowej z zagranicą. Jest to zasługa kanclerza Dollfussa. Swoją dyplomatyczną ruchliwością skłonił Dollfuss szereg krajów do przyznania Austrji bardziej hojnych kontyngentów. Zwłaszcza ogłoszony kilka dni temu bilans handlu zagranicznego w porównaniu do tego samego okresu zeszłego roku ilustruje dobitnie poprawę w tej dziedzinie. Obrót handlu zagranicznego w pierwszem półroczu b. r. wzrósł z sumy 880.2 do sumy 9 73.9 milj. S. a., a więc 11%. Eksport podniósł się z 358,9 do 422,7 milj. S. a., a więc o 64 milj. S. a. Mniej znaczną była zwyżka eksportu, która wyraża się sumą tylko 23 milj. S. a. Zwiększeniu produkcji różnych gałęzi produkcji austrjackiej i wprowadzeniu obozów pracy odpowiada zmniejszenie się liczby bezrobotnych o 50.000 osób.

Ponieważ zawarte z Włochami i Węgrami układy, zaczną dopiero działać, deficyt całoroczny zdaniem fachowców nie przekroczy w tym roku 300.000 S. a (375 milj. w 1933 r. 434 w 1931 r.). Deficyt ten z łatwością będzie wyrównany aktywnemi pozycjami bilansu płatniczego, ruchem obcych i z tranzytu. Gdy w przywozie austrjackim po Niemczech (99.8 milj.) następują kolejno Czechosłowacja, Węgry, Jugosławja, Polska (30 8 milj. S.) Stany Zjednoczone, Rumunja Włochy, wywóz przedstawia się zupełnie inaczej i jest odbiciem stosunków politycznych łączących Austrję z poszczególnemi państwami. W eksporcie po Niemczech (63,3) następują bezpośrednio Włochy (46.2) które obecnie pierwszy raz zajmują drugie miejsce w eksporcie austrjackim. Że uczyniły one to kosztem wielkich ofiar nie potrzebujemy specjalnie podkreślać. **Włochy nietylko karabinami bronią niepodległości Austrji.** Po Włochach kroczą: Węgry, Czechosłowacja, wreszcie inne państwa.

Popieranie eksportu austrjackiego przez szereg państw obcych odbiło się niekorzystnie na Jugosławji, której eksport drzewa zwłaszcza ucierpiał. W związku z tem rośnie antagonizm jugosłowiańsko-włoski, pogarszają się stosunki austrjacko-jugosłowiańskie.

Podpisaniem 17 marca w Rzymie protokułu między Włochami. Austrją i Węgrami, wzmocniła się nietylko sytuacja polityczna Austrji. wzmocniła się również i jej sytuacja ekonomiczna. Sama umowa podpisana została 17 maja w życie zaś weszła dopiero 15 lipca. Obecnie zacznie już Austrja odczuwać jej zbawienne skutki, albowiem Włochy udzieliły Austrji i Węgrom szereg jawnych i ukrytych preferencyj. Zacieśnienie stosunków włoskich z Węgrami i Austrją jest z niepokojem śledzone przez Jugosławię i dodać należy, niezbył popierane przez niemyślące kategorjami ekonomicznemi społeczeństwo austrjackie.

Podczas moich wielokrotnych podróży nigdy nie spotkałem się z takim paradoksem jak w Austrji. Mianowicie austrjaccy przedstawiciele sfer ekonomicznych wszelkiemi siłami starały się obalać moją dodatnią opinję. Gdy przypomnimy sobie jednak, że Austrja egzystuje właściwie jedynie dzięki łasce zagranicy wszystko staje się jasnem. Zagranicy zależy na niepodległości Austrji, więc im gorsza sytuacja, tem hojniejsza pomoc.

**Norbert Zaba.**

## Ćwiczenia międzydywizyjne w Biedrusku



W obecności szefa sztabu armji szwedzkiej gen. Nygrena szefa Sztabu Głównego Gąsiorowskiego, oraz attaches wojskowych państw obcych odbyły się w Biedrusku ćwiczenia. Na zdjęciu — wojskowi zagraniczni oraz gen. Gąsiorowski na punkcie obserwacyjnym.

## UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

### TO I OWO

Mój przyjaciel Stasio skarżył się przed miesiącem, że daje mu się we znaki serce i że wskutek tego lekarz pozwolił mu palić tylko dwa cygara dziennie. Ponieważ był namiętnym palaczem zakaz ten stanowi dla niego torturę.

Przed kilku dniami siedzieliśmy przez dłuższy czas u Sztralla przy muzyczce. Stasio zapalił trzecie z rzędu cygaro

— Cóż to — mówię — nie stosujesz się, jak widzę, do przepisów lekarza? Miałeś palić tylko dwa cygara...

— To było w początkach — odpowiada Stasio. — Potem byłem u dwóch skolei lekarzy i każdy z nich pozwolił mi na dwa cygara, tak, że obecnie palę sześć dziennie

— — — — — — — —

Pewien mój znajomy lekarz lubi żartować. Pewnego dnia zjawił się u niego pacjent niezmiernie zatroskany i rzekł:

— Panie doktorze, nie wiem co mi jest. Niech pan sobie wyobrazi, że coś mi w żołądku jeździ ciągle tam i spowrotem. Ciągle i ciągle.

Mój znajomy zastanowił się, poczem odpowiedział: — Trudno powiedzieć, coby to mogło być. Chyba nie połknął pan windy?

— — — — — — — —

Skąpstwo Szkotów ma sławę światową. Jeden z nich schwytał swą żonę „in flagranti" z kochankiem. Wyciągnął pistolet i krzyknął: „Ustawcie się jedno za drugiem, abym nie potrzebował marnować dwóch kul"

— — — — — — — —

— Najdroższy, — mówi narzeczona do ukochanego — Mój ojciec stracił cały majątek.

— Jedyna — odpowiada on — wiedziałem, że ten człowiek użyje wszelkich środków, aby nas rozdzielić.

— — — — — — — —

Mały Jasio wpada jak bomba do mieszkania wujaszka i wybucha płaczem.

— Co się stało? — pyta wujaszek. — Pewnie mamusia chciała ci dać w skórę?

— Nie... — płacze malec. Chciała mnie uczesać.

Przeł. **Wel.**

## Gdzie i z czego wyrabiane są alkohole

**Jak świat szeroki i długi, tak wszędzie, pod najrozmaitszemi stopniami geograficznemi wyrabia się i konsumuje napoje alkoholowe. Klimat, gleba warunkują możliwości uprawy tych lub innych zbóż, roślin, owoców, bulw które służą do wyrobu alkoholu.**

**Najbardziej rozpowszechnionym rodzajem napoju alkoholowego w krajach, produkujących zboża jest wódka, pędzona z żyta, pszenicy, jęczmienia, kukurydzy. W Rosji, w Polsce, w Niemczech przeważa wódka żytniowa, oraz destylat ze spirytusu kartoflanego. W Belgji produkuje się wódkę, t. zw. Genevieve z żyta, popularną we wszystkich krajach anglosaskich whisky wyrabia się z jęczmienia, w Rumunji i na Węgrzech do wyrobu wódki służy spirytus destylowany z kukurydzy. We Francji przygotowuje się destylat z jabłek, znany pod nazwą cydru. W Dalmacji, Szwajcarji i w Badeńskiem rozpowszechniona jest wódka destylowana z wisien i pestek wiśniowych t. zw. kirsz. Śliwki służą do wyrobu popularnej w Jugosławji wódki pod nazwą „rakja", a na Węgrzech pod nazwą śliwowicy. Z wina otrzymuje się przy destylacji koniak. Na wyspie Jamajce i w krajach produkujących trzcinę cukrową wyrabia się z destylatu soku trzcinowego rum. Arak przygotowuje się z soku palmowego, a pod nazwą tafji albo ratafji znany jest na wyspach Antylskich pośledniejszego gatunku destylat z soku trzciny cukrowej.**

## Jak uczą grzeczności sprzedających w Anglji.

**W dużych magazynach londyńskich spotyka się od czasu do czasu panią która przy wybieraniu zakupów okazuje zły humor, jest niesłychanie wybredna, wymagająca, przebiera we wszystkiem, każe sobie pokazać to i tamto, odrzuca z grymasem, słowem wystawia cierpliwość i nerwy sprzedających na ciężką próbę. Pani ta, która koniec końców nic nie kupiwszy wychodzi z magazynu składa później dokładny raport właścicielowi lub dyrekcji o zachowaniu się ekspedjentek i personelu, i biada tym lub tej, których wskaże jako nieuprzejmych lub nerwowych. Pani ta jest — jak można się domyśleć z tego — płatną urzędniczką, która pełni funkcje sui generis detektywa, próbującego sprowokować obsługę do nieuprzejmego gestu.**

godzić! Palce lizać! — Okropnie byli śmieszni.

* * *

— Jacku! Ty pewnie coś pamiętasz o założeniu Rzymu?

— Ja? Pa-miętam... Ale on mnie kopie, proszę pani.

— Nikt cię nie kopie. Mów.

— Mówię. „Płynęło dwóch bliźniąt w koszu... — Zaskoczył mię tym niezwykłym początkiem. No, ale dalej...

— Nazywali się... nazywali się... (Tu wahanie).

— Jacek i Placek — syczy Jabłoński.

— Nie! oburza się Jacek wśród śmiechu klasy — Remus i Romulus.

— No dalej!

— Leżeli sobie i płynęli po rzece. A potem fala wyrzuciła ich pod krzak. Oni płakali, bo głodni byli. Przechodziła tędy wilczyca. A że była niegłodna, zaopiekowała się nimi.

— Bujda! odzywa się ktoś ponuro.

— Tak pani opowiadała — odgryza się Jacuś.

— Tak śmiało nie powołuj się na mnie. Mogłabym mieć pewne zastrzeżenia — odzywam się górnie.

Jacek w swoisty, komiczny sposób doprowadza opowiadanie do końca i pragnąłby spocząć na laurach. Ale ja go dręczę dalej, bo mam podejrzenie uzasadnione, że nie zagląda do książki.

— Powiedz mi, czem się zajmowali dawni Rzymianie?

— Czem? Jacek jest nieco obrażony moją natarczywością. A no handlem żywym towarem!

Na wszystkich ławkach klasy I-a otwierają się usta szeroko. Ogólne zdziwienie. Kilku starszych chowa głowy pod pulpit ze złowrogiem parskaniem.

— Jak to rozumiesz, Jacku? pytam ostrożnie.

— Zwyczajnie. No, żywym towarem. Niewolnikami, bydłem — bo to przecież żywe — wyjaśnia zniecierpliwiony Jacuś.

Oddycham z ulgą.

Właśnie do klasy wchodzi dostojnie woźny i przynosi księgę zarządzeń, z której odczytuję słowa dyrektora, potępiające niektóre wybryki uczniów oraz zarządzenia, mające na celu pohamowanie ich temperamentów. Następuje odprężenie.

Potem Jacek mówi:

— Widzi pani, że wszystko umiałem.

Nie, ja nigdy nie byłam pewna, czy Jacek umiał. Lubiłam go tylko z całego serca, choć mi się dał we znaki. Życzę mu wszystkiego najlepszego — i jemu i jego braciszkowi, który ciągle chorował.

Tak. Chłopcy byli paradni. Naprzykład któryś opowiada o wojnie punickiej.

— „Rzymianie nie mogli zwyciężyć Kartagińczyków, bo jeszcze nie mieli floty morskiej" — twierdzi z przekonaniem.

— Morskiej? To bywa i „flota lądowa"? — zapytuję:

— Bywa! — krzyczy jeden z „mniejszości" mały, czarny i zwinny jak żmijka chłopczyk, wywijając ręką.

— No?

— A pieniądze! — wypalił bystry malec i potoczył po klasie dumnem spojrzeniem.

Zagryzam usta rozśmieszona.

Albo:

— Gdzie jest Lipski? — pytam surowo, bo mi jeden uczeń znikł nagle z przed nosa. Szamotanie się na ławce, śmiech w klasie, zakłopotanie Józefowicza, który siedzi w dziwnej pozycji — i oto z pod ławki wyłazi zgrzany i rozczochrany dryblas, jeden z senjorów klasy, bardzo zresztą miły chłopiec.

— Józefowicz siedział na mnie — więc nie mogłem się odezwać — wyjaśnia potulnie.

— Obydwóch was zapiszę — mówię stanowczo. — Dosyć mam tych dzikich pomysłów. Myślicie, że to przyjemnie być w takiej klasie?...

— Ależ bardzo nieprzyjemnie — woła Lipski z całym zapałem i biegnie w stronę katedry.— Ale, proszę pani prof... (to jest zwyczajnie pani), myśli pani, że mnie było przyjemnie dusić się pod tą ławką? Bo ten Józefowicz... Ja tylko dla pani tak długo tam siedziałem. No, żeby nie robić zamieszania na lekcji... Bo on nie puszczał...

Oskarżony Józefowicz łypie na mnie okiem z pucułowatej twarzy, uczniowie mają miny błagalne (żeby „nie gubić" biedaków), a ja staram się bezskutecznie powstrzymać się od śmiechu. Bardzo trudno zapisać kogoś do dziennika.

* * *

Żeby nie uśmiech, możnaby się było zanudzić wśród szkolnych dzienników i programów. Uśmiech ten cenię w sobie. Dużo mam wad. Też się z nich śmieję. Wad innych ludzi nie jestem ciekawa. Podchodzę do nich od strony najlepszej z wyczekującym uśmiechem. Są tacy ludzie, którzy mi nie wierzą. Ale młodzi odpowiadają mi uśmiechem. Nie mam z nimi nigdy kłopotu (mimo swoich wad). Myślę, że gdyby mi kto odebrał uśmiech, byłabym niczem. Zerem. Ale że mogę nim rozporządzać, istnienie moje jest nieco usprawiedliwione. Mam swoich przyjaciół i tylko dla nich piszę. Piszę dziś o uśmiechu. Proszę, uwierzcie mi, że to jest wielka potęga. Tylko należy część uśmiechu zachować dla siebie. Nie pokazać wszystkich swoich możliwości. Ale inni mogą myśleć, że to już wszystko. Proszę bardzo! W tem miejscu będę nieco tajemnicza, jak moje dziewczynki, gdy mają „złamane serca".

* * *

Ach — dziewczynki! Tęskniłam za niemi całe lato. Trochę się u nas opóźnił początek roku szkolnego. Gmach gimn. E. Orzeszkowej, chociaż z jego frontonu patrzy dotychczas posępna twarz Lelewela, wewnątrz ciągle się przystosowuje do nowych potrzeb. Remont i remont. Olśniewająco wszystko czyste i jasne.

# CHALLENGE 1934 — ROZPOCZĘTY

## Droga do zwycięstwa w karbach regulaminu

*Wywiad z kierownikiem Challenge'u Bogdanem ppłk. Kwiecińskim.*

Siedziba Aeroklubu Rzeczypospolitej w Alejach Ujazdowskich wygląda obecnie jak kwatera sztabu głównego na dzień przed wielką ofenzywą. W obszernym korytarzu cały pluton gońców, którym co chwila ktoś wydaje coraz to nowe rozporządzenia, korespondencje, paczki. Ruch interesantów niemniej duży, wielu z pośród nich nosi mundury wojskowe z żółtemi lotniczemi dystynkcjami, co jeszcze bardziej uzasadnia porównanie Aeroklubu z kwaterą sztabu wojskowego.

Bo też Aeroklub Rzeczypospolitej znajduje się w przededniu walnej batalji — batalji o dobre imię Polskiego sportu lotniczego. Organizacja zawodów tej miary, co Challenge tegoroczny, to zadanie niezmiernie skomplikowane i niezmiernie trudne. Tysiące szczegółów trzeba było zgóry przemyśleć, tysiące listów wymienić z przedstawicielami lotnictwa w całej niemal Europie i w północnej Afryce, opracować regulamin tak, aby nie było w nim żadnych luk, żadnych możliwości dowolnej interpretacji, przygotować wreszcie lotniska do nowych celów, a kwatery dla zawodników i gości. Praca przygotowawcza jest już dziś ukończona, pozostaje druga część zadania, wykonanie tego, co teoretycznie dawno już zostało opracowane. Nic dziwnego, że te odpowiedzialne i wielkie zadania absorbują bez reszty personel centrali organizacyjnej naszego lotnictwa sportowego. Część biur przeniesiono już do budynku dawnego dworca lotniczego na Mokotowie

W tym wirze pracy, w tej oszałamiającej przybysza atmosferze, dyktator Challenge'u, międzynarodowy komisarz zawodów ppłk. Kwieciński znalazł jednak chwilę czasu, aby udzielić kilku ważkich i cennych wyjaśnień na temat organizacji zawodów oraz trudności, jakie czekają zawodników. Honorowe miejsce w gabinecie ppłk. Kwiecińskiego zajmuje umieszczona na stalugach mapa Europy z wytkniętą trasą Challenge'u, na biurku leży oprawny w czerwony karton regulamin zawodów. Ta czerwona księga jest punktem wyjścia naszej rozmowy.

— Regulamin składa się z czterech części — mówi ppłk. Kwieciński. — Część pierwsza niejako konstytucyjna Challenge'u, opracowana była przez Międzynarodową Federację Lotniczą (FAI), druga i trzecia przez Aeroklub




Rzeczypospolitej, organizujący w tym roku zawody, część czwarta, to instrukcja szczegółowa, regulująca drobiazgowo cały przebieg zawodów i posiadająca takie znaczenie w stosunku do całości regulaminu, jak rozporządzenie wykonawcze w stosunku do ustawy. Instrukcja ta opracowana została przez Aeroklub Rzeczypospolitej, ale musiała uzyskać aprobatę międzynarodowego kolegjum komisarzy sportowych — najwyższej instancji Challenge'u. Jako państwo organizujące zawody, mamy w tem kolegjum dwóch przedstawicieli: przewodniczącego oraz jednego delegata, wszystkie zaś inne państwa mają tylko po jednym przedstawicielu. Przewodniczącym jestem ja, członkami są: J. Bervida (Czechosłowacja), N. Del Duca (Włochy), L. Hirschauer (Francja), W. Hübner (Niemcy) oraz F. Polturak (Polska).

— *Więc ta gruba księga to konstytucja Challenge'u i zarazem zbiór rozporządzeń wykonawczych?* — zapytuję, przeglądając duży czerwony tom, którego poszczególne części drukowane są dla łatwiejszej orjentacji na rozmaitych kolorach papieru.

— Wszystko tu zostało przewidziane i ujęte w paragrafy. Pozatem jednak musieliśmy przygotować szereg innych wydawnictw pomocniczych, jak np. „Vola mecum“, coś w rodzaju przewodnika dla pilotów po trasie Challenge'u i poszczególnych lotniskach.

— *Właśnie, panie pułkowniku, pomówmy teraz o trasie lotu okrężnego, skoro już zgrubsza zapoznaliśmy się z gąszczem paragrafów regulaminu, przez który będzie musiał przebrnąć każdy zawodnik w podniebnej drodze do zwycięstwa.*

— Trasa Challenge'u 1934 r. jest bardzo urozmaicona. Prowadzi ona przez najróżnorodniejsze kraje o różnych warunkach terenowych i atmosferycznych, by się wyrazić poetycko „z mroźnej północy do słońca Afryki“, lub jak pan woli „od płaszczyzny mazowieckiej do piasków Sahary“. Są naturalnie odcinki łatwiejsze i trudniejsze. Terenowo najgorszym będzie chyba przelot przez Hiszpanję. Najbardziej nęci słowo „Afryka“, kraj tajemniczy, poraz pierwszy włączony w orbitę Challenge'u. Zwiedziłem, jak wiadomo wszystkie lotniska na trasie i stwierdziłem, że są doskonałe, wyekwipowane nowocześnie, a krajobraz urozmaicony, jeśli zawodnicy będą mieli na strój do zachwycania się cudami natury — uśmiecha się ppłk. Kwieciński. — Co do trudności, to chyba trzeba wziąć pod uwagę wysoką temperaturę, która jeszcze we wrześniu panuje nad północną Afryką i która stawia pewne wymagania maszynom i załogom. Góry — Pireneje i Alpy — to oczywiście także poważna przeszkoda dla lotnika.

— *A przelot nad morzem Śródziemnem?*

— To także nowość w dotychczasowych trasach Challenge'u. Nie będzie to zresztą odcinek zbyt długi zaledwie 180 klm., czyli niecała godzina lotu. Przelot będzie się odbywał tutaj grupowo, a między Tunisem i brzegami Sycylji zorganizowana będzie specjalna służba bezpieczeństwa w postaci okrętów i wodnopłatowców, które będą patrolowały cały odcinek morski.

— *Trasa lotu okrężnego, wynosząca teraz 9500 km. jest o blisko 2000 km. dłuższa od tras poprzednich Challenge'ów. Czy wymagania techniczne wzrosły w tym samym stosunku?*

— Z każdym rokiem wymaga się od maszyn coraz więcej. To też ilość maszyn które staną do konkursu, jest mniejsza, niż w latach ubiegłych, ponieważ wysokie wymagania techniczne podrażają koszt samolotów, specjalnie budowanych i dostosowywanych do warunków Challenge'u.

— *Postawię może ryzykowne pytanie: czy samoloty polskie nie ustępują pod względem technicznym samolotom współzawodniczących państw?*

— Wystawiamy do konkursu konstrukcje dwóch wypróbowanych wytwórni: D. W. L. (samoloty R. W. D.) i P. Z. L. Oczywiście, samoloty te odbiegają znacznie w swoich typach od powszechnie znanych poprzednich rozwiązań konstrukcyjnych tych wytwórni, oczywiście także wyniki, jakie można na nich osiągać, przewyższają znacznie wyniki dawnych typów. Ale na ten temat nie wolno mi nic mówić. Mogę tylko pana zapewnić — kończy ppłk. Kwieciński — że wszyscy pracowaliśmy intensywnie i że zarówno konstruktorzy, jak i piloci w swoich treningach, dołożyli wszelkich starań, aby puhar Challenge'u pozostał w naszych rękach. Co do wyniku jednak jakichkolwiek zawodów, nigdy nie można stawiać żadnych horoskopów. Czekajmy zatem cierpliwie do 16 września — daty zakończenia Challenge'u.

**Witold Wolff.**

---

Na ścianach niema plamek. O, niesforne Mickiewiczanki! Już teraz na waszej klatce schodowej widziałam liczne ślady brudnych palców i całych odciśniętych rąk. Przejdźcie i zobaczcie, jak należy subtelnie koło świeżo malowanych ścian przechodzić.

Od 28.VIII i gimn. Orzeszkowej rozpoczęło rok szkolny. Znowu będę czasami, jak to bywało, stała na najwyższem piętrze w pozycji dyżurnej, spoglądając wdół na wchodzące wczesnym rankiem dziewczynki. Będą krzyczały: dzień dobry! wołały: ach i och, rzucając mi się w objęcia. Będą mówiły wszystkie razem i zapomną powiedzieć o najważniejszem. Ciekawam, czy na poręczach schodów przetrwały przez wakacje kuziczki umieszczone tam najeżonym szeregiem, żeby dziewczęta nie zjeżdżały po poręczach. Gdy w lutym kilku chłopców przyszło na próbę do „Orzeszkowej“, widziałam, jak osłupieli na widok tej inowacji.

— Dbają tu o wasze cenne życie — rzekł jeden do koleżanki.

— No! — potwierdziła ta z niezadowoleniem. — Ale na dole już wszystkie wydłubane.

Jeden taki guziczek znalazłam w kieszeni swego fartucha szkolnego. Mógłby kto pomyśleć, że i ja... Broń Boże! Dziewczynki uważają mię za skrzynkę pocztową, bowiem wrzucają mi do kieszeni listy, więc wrzuciły i to „corpus delicti“. Z listem to była raz katastrofa. Jedna mała wsadziła mi papier do kieszeni tak, że tego nie zauważyłam. Potem — palona niecierpliwością — przybiegła do mego mieszkania po radę na smutki, w liście wypisane. Niestety, fartuch pozostał w szkole. A w liście był straszny sekret i gdyby kto... o Boże, Boże. Mała złapała się za włosy i pomknęła z wierną przyjaciółką Jagienką przy boku, żeby list „wykraść“ z szatni. Powróciły obie dumne, choć zziajane, że to i Tomasz i Jan tam byli, a one mimo wszystko list „wykradły“ i mnie dostarczyły. Bardzo lubię moje dziewczynki! Bardzo! Czasami kłócimy się o styl wypracowań... Ktoś tam pisał, że nauczyciele wymagają stylu „kwiecistego“. Zawraca głowę! Widać, że nie zna się na tem. Właśnie uczniowie przeflancowują wykradziony staromodnym książkom styl na swój użytek. Proszę tylko zajrzeć, jakie dziwaczne rzeczy oni czytają pomimo bogatych bibljotek dla nich przeznaczonych. Proszę zobaczyć, z jakich sfer oni pochodzą. Przeczytać ich wypracowania! Uczenice wiedzą, w jaką furję wpadam, gdy napiszą mi „łono natury“ albo „na ołtarzu ojczyzny“. Najgorzej, że uczniowie młodsi, jak jeden mąż, tylko pompatyczny styl uważają za piękny i wypracowania, napisanego takim sposobem mogą słuchać z zapartym tchem, patrzą z zazdrością na dumnego autora.

— Niestety! to jest sztuczne. Nie podoba mi się — mówię naprzykład.

A uczeń, wydymając usta:

— Wujaszek powiedział, że bardzo ładnie.

I wszyscy stają po stronie wujaszka. Zdanie rozdęte, wypchane pobocznemi, jak stara walizka, przetkane jakiemś „aczkolwiek“, zagubione w szczegółach jest dowodem szyku. Nigdy nie mówiąc w ten sposób, uczeń płodzi te karkołomne „zdania“ na papierze i gniewa się, gdy otrzyma „niedostatecznie“.

— Tu nic nie poprawione — mówi obrażony. — Tylko znaki zapytania.

— Ach! replikuję ponuro. Poprawsam te twoje „zdania“, a postawię ci „bardzo dobrze“. Nie wiem, z której strony zacząć. To przerasta moją inteligencję.

...A ktoś z dziennikarzy dowodzi, że każemy pisać „kwieciściej“. Aż mię poderwało! Ja osobiście z prasy codziennej mam same zmartwienia. Nawet jeżeli drukują moje rzeczy, to przekręcą, żeby było jak najgorzej. (Prawda! Mam się uśmiechać! No dobrze — już! Niech im będzie na zdrowie).

A więc znowu szkoła — korytarze — klasy — nauka i swawola. Borykanie się z trudnościami i niespodziewana radość. Życie szarych nauczycieli jest o wiele ciekawsze, niż to się wydaje zdaleka. Naturalnie o ile nie celebrują, chodząc niby żywe relikwje po korytarzu, a zechcą się cieszyć, sprzeczać się i martwić ze swymi uczniami.

A przedewszystkiem uśmiechać się. W szkole bez tego ani rusz. Gdy nauczycielka nie chce się uśmiechać, wyciągają się wszystkie dziewczęce twarze. Pani czegoś zła? Smutna? Zęby ją bolą? Trzeba się uśmiechać! Mimo wszystko w życiu jest wiele zabawnych stron. A najzabawniejsi są „celebranci“, chociaż o tem wcale nie wiedzą. Więc się uśmiecham. Co mi tam!

Byłam niedawno w „Domu Noclegowym dla Kobiet“. Miałam tam swoje zadanie do spełnienia. Ostrzegano mię, że te kobiety są ponure. No tak! Były ponure. Lecz zaryzykowałam. Weszłam i machnęłam ręką do wszystkich, ogarniając powitaniem i te, które patrzyły ze swych rusztowań pod sufitem.

— Hallo! Hallo! zawołałam i roześmiałam się nagle. Dobry wieczór! Czy nie przeszkadzam?

Roześmiały się, jak na komendę, wszystkie. I te, które nie miały tego zamiaru.

—Dobry wieczór! A nic pani nie przeszkadza. Prosimy bardzo.

Doprawdy były jak dzieci. Tak samo się na uśmiech odezwały.

Jeżeli w Domu Noclegowym uśmiech rozbraja, o ile więcej skuteczny jest w szkole.

A więc wchodzę do szkoły:

— Dzień dobry, kochane moje! Jakie to szczęście, że się widzimy. Trudno! Dziś będzie na lekcji tylko śmiech.

*Eugenja Kobylińska.*

—oOo—

# Dni grozy w Małopolsce

**Poniżej zamieszczamy list otrzymany wczoraj z Wietrzychowic pow. Dąbrowa, wojew. Krakowskiego. Zamieszczamy go in extenso, bez większych zmian i poprawek. Z tych prostych słów jednej z ofiar powodzi tchnie rozpacz i ból. Krzyk matek oddających swe dzieci na przechowanie, by je uchować przed nędzą i głodem — to jeden wielki krzyk rozpaczy olbrzymiej połaci Polski, dotkniętej straszliwą klęską.**

**My Wilnianie każdą nędzę żywo odczujemy, gdyż dola nasza jest również ciężka; współczujemy im przeto z całego serca i dzielimy się tem co mamy. Liczne ofiary płynące z najdalszych zakątków naszej ziemi są tego najlepszym dowodem. (Red).**

Wietrzychowice, wioska położona w uroczem miejscu na lewym brzegu Dunajca, była dotąd chroniona wałami, które służyły za twierdzę obronną i okopy walczącym armjom w wojnie światowej. Całkowicie podczas wojny uszkodzone i zrujnowane rząd polski odbudował i podniósł wysokość o jeden metr. To też, gdy tutejszy posterunek alarmował, że z południa płynie 3-metrowy wał wody i wzywał mieszkańców do ratowania się, nikt nie chciał wierzyć, żeby tak groźny wróg zaatakował nasze sioło.

Fakt nie dał na siebie długo czekać. Dnia 17 lipca nagromadzone w korycie Dunajca wody z gwałtowną jak huragan szybkością rozlały się zalewając urodzajne łany i topiąc w straszny sposób wszystko co było. Jedne fale szły w kierunku Szczucina zalewając okoliczne wsie z miasteczkiem Żabnem, drugie pędząc zalały wszystkie leżące po lewym brzegu Dunajca wioski. Popłoch był okropny, tembardziej, że działo się to o 11 godzinie bardzo ciemnej i deszczowej nocy. Ludzie do tego stopnia potracili głowy, że ojcowie uciekali z domów zostawiając na pastwę losu dzieci, inni ratowali dobytek wlokąc konie, bydło i świnie do mieszkań. — Zdawało im się że tu będą pewniejsi. I ci najgorzej czynili, bowiem bydło, puszczone samopas ratowało się samo, trzymając się na powierzchni wody kilka godzin. Niegorzej pływały świnie trzymając się po 9 godzin na wodzie. Przywiązane bydło całkowicie wyginęło. Ktoś brnie po szyję w wodzie krzycząc: „ludzie uciekajcie, bo pali się“ był to rolnik Bratko, który na widok katastrofy topiąc się z dobytkiem dostał obłędu. Matki, trzymając dzieci na rękach, uciekały z krzykiem na wał i tu całą noc stały, trzymając dzieci na rękach pod strugami deszczu wśród błyskawic i piorunów.

Okropna to była noc.

Wioska Wietrzychowice zalana wodą do 3 metrów wysokości straciła wszystko, literalnie nic nie pozostało. Bydło, konie, świnie, drób w 60 proc. zostały wytopione. Dla uratowanego brak paszy. We wiosce do dziś dnia jeszcze panuje chaos, nagromadzone snopy zboża leżą sczerniałe kupami, wyrwane są wszystkie ogrodzenia, wszędy pełno mułu. Panuje straszny nie do zniesienia smród.

Władze starostwa Dąbrowy nadzorują wieśniaków, którzy kopią rowy celem odprowadzenia wody. Skutki powodzi są straszne. Ludność pochorowała na zapalenie stawów i nerek tak że lekarz musi stale urzędować. Wszystkich szczepiono dwukrotnie w celu zażegnania groźby epidemji. Dotkliwie daje się odczuć brak paszy i słomy. Woda do picia we wszystkich studniach brudna i niedobra. Nie mamy zboża na zasiewy, kartofle poginęły — jednem słowem straszna nędza i rozpacz.

Szkółka ludowa została zniszczona, wobec czego nierozpoczęto nauki. Ludzie chodzą jak błędni, prawie do siebie nie mówiąc.

Co będzie dalej, jak żyć?

Jednem słowem straszna katastrofa

Skazani jesteśmy na łaskę szerszego społeczeństwa, które nie szczędząc ofiar śpieszy z pomocą, lecz czy przetrzymamy? Rodacy, wołają do was wielkim i rozpaczliwym głosem. Matki, obarczone dziećmi, wyciągamy ręce do was, Matki Polki, które w szczęśliwszych jesteście warunkach, pomóżcie nam, weźcie nasze dzieci choćby na krótki okres czasu na wychowanie, chętnie je oddamy i one pójdą, bo tu cierpią głód i nędzę. Zgłoszenia przyjmuje Komitet Okręgowy w miejscu.

Pan Starosta Powiatowy Dr. Dorosz często odwiedza naszą wioskę osobiście, lub przysyła członka Komitetu, widzimy go przejętego, i zainteresowanego naszą dolą, wypytuje co potrzeba, czyni co może, mamy dla niego wielkie uznanie, lecz wiele zrobić też nie może. Odwiedził naszą wioskę i p. Wojewoda Kwaśniewski. Wszyscy przejęci są troską o nasz byt, idzie z pomocą i Rząd, niesie je i całe społeczeństwo. Mimo wszystko boimy się jutra i z bojaźnią oczekujemy pomocy.

Wioska nasza została doszczętnie zniszczona na długie lata!

Wietrzychowice, dnia 21 sierpnia b r.

**Kabat Władysław.**



# Z dziedziny mody.

## Kapelusz i okrycie jesienne.



Po entuzjazmie, jaki obudziły olbrzymie płaskie kapelusze i luźne trzyćwierciowe okrycia, z niemniejszym prawdopodobnie entuzjazmem powitamy powrót angielskich klasycznych płaszczy i tailleurów, a po kilkumiesięcznym pochodzie kapeluszy wielkości kół młyńskich, powrót do beretów. Co prawda przejście będzie bezbolesne i łagodne. Berety będą przeważnie aksamitne, podpięte w tyle piórkiem, lub kokardką, na wieczór zaś zdobić je będą bogate „crossy“, paradisy lub świecące brosze. Nowe formy kapeluszy wywrą oczywiście wpływ na fryzury, które będą musiały być bardzo staranne, a nawet misterne. Modne będą zawijane nad uszami loki, pęki loczków spiętrzonych nad czołem. Ta ostatnia fryzura każe nosić kapelusz bardzo odrzucony, tak jak dawniej dzieci nosiły marynarskie kapelusiki. Będzie to niewątpliwie młody i oryginalny efekt. Przy kapeluszu spuszczonym do przodu, włosy będą odrzucone z czoła i w lekkich falach spadać będą na szyję. Uczesanie to jest konsekwencją mody okryć i sukien bez kołnierzy.

Co do okryć na jesień to zanim przystąpimy do stworzenia trwałej jesiennej kreacji— można sprawić sobie szeroki trzyćwierciowy płaszczyk z miękkiej puszystej wełny w kolorze białym lub kremowym. Płaszczyk taki noszony do ciemnej wełnianej sukienki, można zharmonizować z sukienką zapomocą guzików w kolorze sukni, oraz kapelusza, torby i pantofli tego samego koloru. Paryż lansuje do tego rodzaju płaszczy czarny lakier, czarny lakierowany półbucik, takaż torba, pasek i kwiat do kapelusza — to prześliczne i przemiłe uzupełnienie tej czarno-białej kreacji. **Céline.**

# I-sze Targi Futrzarskie.

## Specjalni przedstawiciele Przemysłu i Handlu na Targach Futrzarskich w Wilnie.

Bawiący w Wilnie wyżsi urzędnicy Ministerstwa Przemysłu i Handlu z radcą Szyszkowskim na czele szczegółowo badali przejawy kampanji I-ch Ogólnopolskich Targów Futrzarskich w Wilnie, gdzie odbyli szereg konferencyj z przedstawicielami Targów Północnych w celu zorjetowania się co do ewentualnego utrzymania przez tę instytucję Targów Futrzarskich w Wilnie.

Jak ta sprawa dalece interesuje Ministerstwo Przemysłu i Handlu służy fakt zapowiedzi przybycia specjalnych delegatów na mający się odbyć tu I-szy Ogólnopolski Zjazd Kupców i Przemysłowców Branży Futrzanej i Kuśnierzy.

* * *

W ciągu soboty, niedzieli i poniedziałku zwiedziło Targi około 18.000 osób.

* * *

Przedstawiciele Ministerstwa Przemysłu i handlu wyjechali dnia 27 b. m. do Trok, celem zwiedzenia tamtejszych zabytków i malowniczych jezior trockich.

## Zainteresowanie Wystawą Hodowlaną Owiec.

W związku z przygotowaniami do Wystawy Owiec, której otwarcie nastąpi w dniu 5 września r. b. dowiadujemy się, że wystawa ta wzbudziła duże zainteresowanie hodowców owiec w całej Polsce i zgodnie z fachową instrukcją zostanie obesłana w ilości około 300 okazów owiec ras kożuchowych, hodowanych w Polsce.

Poza ziemiami północno-wschodniemi reprezentowane będą hodowle owiec z Małopolski Wschodniej i Zachodniej oraz Lubelszczyzny.

# Incydent na Targach Futrzarskich.

## Poważnieni kupcy pobili się.

**W związku ze zwiększoną frekwencją publiczności na Targach Futrzarskich jaka dała się zauważyć w ciągu ostatnich dni ze względu na obniżenie cen wejścia i ostatnie atrakcje, pomiędzy kupcami sprzedającymi rozmaite wyroby powstały waśnie.**

**Między innem na tle konkurencji wynikła wczoraj ostra utarczka pomiędzy kupcem Józefem Pikiertem z Katowic i Czesławem Ulerychem ze Strzelina.**

**W czasie sprzeczki Pikiert uderzył Ulerycha po twarzy. Powstała obopólna bójka, kres której położyła policja, spisując o zajściu protokół. (c).**

# Aresztowanie wydawcy i redaktora czasopisma białoruskiego.

**Jak się dowiadujemy onegdaj, po kolejnej konfiskacie białoruskiego czasopisma „Awsa“ wychodzącego w Wilnie z polecenia władz śledczych aresztowano redaktora i wydawcę tego czasopisma pod zarzutem systematycznego uprawiania wrogiej państwu agitacji.**

**Czasopismo to ulegało częstym konfiskatom, lecz nigdy charakter działalności obu zatrzymanych nie był tak wyraźnie wrogi jak w artykułach ostatniego numeru.**

*Złóż datek na powoazian!*



**Piękny połów**

# Zakończenie światowej konferencji Żydów w Genewie

Końcowe posiedzenia konferencji żydowskiej w Genewie wypełniły przemówienia prof. Kallena (Nowy Jork), rab. Rubinsztejna (Wilno). — któremu konferencja zgotowała entuzjastyczne przyjęcie Harry Lurriego (Afryka Poł.), adw. Corcosa (Francja), M. Davisa (Anglja) rab. Stefana Wise'a (Stany Zjedn.) i in. Końcowe przemówienie wygłosił dr. N. Goldman.

Konferencja uchwaliła jednomyślnie szereg rezolucyj: Przedewszystkiem postanowiono zwołać w sierpniu 1935 r. kongres żydowski.

Kongres ten ma ukostytuować reprezentację żydowstwa światowego dla ochrony praw żydowskich. W sprawach niemieckich konferencja uchwaliła kontynuować walkę o równouprawnienie narodową. Uchwalono również kontynuować bojkot. Rezolucja w sprawie ochrony mniejszości brzmi w sposób następujący:

„3 konfeerncja światowa żydowska stwierdza, że uznanie praw mniejszości, ich realizacja przez traktaty pokojowe i gwarancje przez ligę narodów stanowią zwycięstwo historyczne moralnych zasad prawa i oznaczają postęp wielkich idei sprawiedliwości i swobody. Konferencja stwierdza z zadowoleniem że dyskusja, która odbyła się w 1933 r. w komisji politycznej Ligi i rezolucja uchwalona przez tę komisję stanowią nowy postęp w tej dziedzinie. Konferencja uważa, że jest obowiązana stwierdzić że w niektórych państwach, gdzie prawa mniejszości są gwarantowane międzynarodowo, legalne przepisy zostały zastosowane jedynie w sposób niekompletny i z większemi zastrzeżeniami w stosunku do Żydów zamieszkujących te kraje. Członkowie konferencji powitają z zadowoleniem wszystkie wysiłki, które będą mogły być zrobione w kierunku zupełnego uszanowania praw mniejszości i w razie potrzeby wzmocnienia ich, aby osiągnąć ostateczny triumf w całym świecie zasady równości praw mniejszości“.

Uchwalono również rezolucję w sprawie emigrantów z Niemiec i w sprawie pogromu w Constantine. Wreszcie konferencja stworzyła nową egzekutywę, która obejmie przygotowania do kongresu oraz polityczne prace prowadzone dotychczas przez komitet prasy żydowskiej. Przewodnictwo tej nowej egzekutywy obejmuje dr. Godmann.

Z przedstawicieli Żydów polskich do egzekutywy ścisłej składającej się z 11 członków — wszedł poseł Rozmaryn.

Głównym rezultatem światowej konferencji żydowskiej jest zwołanie w r. 1935 światowego kongresu żydowskiego i postanowienie wzmożenia bojkotu handlowego Niemiec. W toku dyskusji przedstawiciele szeregu krajów podali cyfry świadczące o znacznem zmniejszeniu importu niemieckiego do krajów, gdzie istnieje mniejszość żydowska m. in. w Stanach Zjedn. Francji i Belgji. (m).

# KURJER RADJOWY

## Sposoby wygłaszania odczytu radjowego

**GARŚĆ UWAG DLA PRELEGENTÓW.**

Polskie Radjo rozpoczyna nowy sezon programowy. Znowu studja odczytowe rozgłośni zapełnią się prelegentami, którzy — wypoczęci — zaczną przemawiać na najrozmaitsze tematy do niewidzialnych słuchaczy. Prelekcje, jak zwykle, będą dobre i złe. Czasem dobre ze względu na treść, czasem ze względu na sposób mówienia. Z pewnością jednak zdarzą się odczyty radjowe, które trudno będzie zrozumieć nie spowodu zawiłości tematu, ale poprostu dlatego, że głos prelegenta nie będzie dobrze „wychodził“ w głośniku.

**JAK TRZEBA MÓWIĆ DO MIKROFONU.**

Przed mikrofonem **nie wolno mówić niewyraźnie.** Każdy wyraz musi być doprowadzony do końca. Niewolno pozwalać sobie na **„zjadanie“ liter lub końcówek,** jak to robimy w mowie potocznej. Nasz rozmówca domyśli się czego trzeba. Słuchacz radjowy nie domyśla się bynajmniej. Niewyraźne końcówki i **brak pauz między słowami — denerwują** słuchacza i drażnią. Z czego nie wynika bynajmniej, że należy wpadać w przesadę. **Pedantyczne wystukiwanie** słów jest również nużące.

Jednym z najpospolitszych błędów jest **zbyt głośne mówienie** przed mikrofonem, co jest nietylko zbędne, lecz szkodliwe. Z tego, że słuchacz znajduje się w Gdyni lub Cieszynie wcale nie wynika, aby z Wilna trzeba było do niego krzyczeć. Mikrofon wogóle wykrzykiwania nie znosi. Zasadą jest przemawianie takie, jak np. mówi się przy stole lub w salonie. Nadużywanie głosu daje ten efekt, że prelegent jest gorzej słyszany. Trzeba zawsze o tem pamiętać, że słuchaczowi radjowemu nie pomaga w zrozumieniu prelegenta żaden inny zmysł i dlatego musi on natężać słuch, to zdenerwowany przestaje wogóle słuchać. Mówić więc należy niezbyt głośno i bardzo wyraźnie. Ściszenie i przenikliwość głosu więcej pobudzają słuchacza, niż głos podniesiony i natężony. Wszelkie braki wymowy dyskwalifikują prelegenta w radjo zupenie, a więc **seplenienie, jąkanie, głos świszczący i t. d.**

Ponadto prelegent, który ma wygłosić odczyt w oznaczonym terminie, powinien traktować to zadanie, jak śpiewak przed występem na scenie, pamiętać, **że kaszel, chrypka, katar** w czasie wygłaszania odczytu radjowego sprawiają fatalne wrażenie. Jest też rzeczą ważną, pozbycie się **tremy.** W tym celu najlepiej nie wyobrażać sobie tłumu słuchaczy, a raczej myśleć o kimś bliskim i do niego mówić. Trema jest tem szkodliwsza, im bardziej odbija się w głosie mówiącego i im bardziej doprowadza do tych niedopuszczalnych przed mikrofonem nawyczek, jak chrząkanie i wszelkie „eee“, jakiem niektórzy mówcy hojnie szafują. Należy również bardzo starannie operować oddechem, wciągać powietrze cicho i tylko na znakach przestankowych.

Jeśli nie należy mówić zagłośno ani zbyt cicho, to również trzeba **wystrzegać się wygłaszania odczytów tym samym tonem i głosem.** Głos mówiący ciurkiem odstraszy każdego słuchacza. Bardzo wiele ciekawych odczytów nie zostało z tego powodu wysłuchanych. Nietylko **nadawanie akcentów logicznych,** lecz nawet umiejętne **modulowanie głosu** jest konieczne. Bezbarwny pod tym względem odczyt zupełnie niezależnie od treści jest przez słuchacza oceniany, jako t. zw. „drewniana piła“ i wywołuje w nim zupełnie zdecydowaną, a dla prelegenta zwykle niepożądaną reakcję. O ile umiejętne modulowanie tonu i sposobu mówienia jest konieczne, o tyle prelegent powinien ostrożnie używać t. zw. **patosu** nawet w takich momentach odczytu, które na estradzie najzupełniej usprawiedliwiałyby ton patetyczny. Jest to efekt, którym w radjo należy szafować z wielkim umiarem, gdyż często bardzo przetransponowany na gorsze słuchawki lub lichy głośnik daje w wyniku świst, zgrzyt, trzeszczenie, lub napół zrozumiały bełkot, zamiast spodziewanej uroczystości tonu. Pozatem zważyć należy, że człowiek współczesny, człowiek konkretu nie znosi patosu i uważa go za śmieszny.

Obok cieniowania i umiaru, ważna jest sprawa tempa. Tempo zbyt szybkie jest niedopuszczalne, tempo za powolne jest zbyt pedantyczne i nudne. Należy przeplatać. Najlepiej zaczynać wolno, potem nieco przyśpieszać, znowu tempa wolnego użyć, zawsze dla podkreślenia ważnego ustępu. Wskazane jest **zaopatrzeć rękopis w znaki,** wskazujące kiedy i jak głos modulować, kiedy wprowadzać specjalną intonację. Nie należy natychmiast prostować drobnych pomyłek gdyż słuchacze ich nie dostrzegają. Należy natomiast prostować zawsze ewentualnie pomyłki ważne. Nie trzeba zbytnio odsuwać się od mikrofonu. Najlepsza odległość ust od mikrofonu, to 3/4 metra. Warto też pamiętać, żeby nie przewracać kartek hałaśliwie, tylko przesunąć je cicho, albo ostrożnie zrzucić na ziemię. Hamowanie gestykulacji lub mimiki jest bardzo niewskazane, gdyż zarówno jedna jak i druga dodaje sposobowi mówienia żywości i barwy.

**PRÓBA GŁOSU JEST KONIECZNA.**

Trzeba jeszcze dodać na zakończenie że tak samo, jak pozostaje dotychczas tajemnicą, dlaczego z różnych instrumentów w wielkiej orkiestrze jedne są więcej drugie mniej radjofonicznie, tak też i głos ludzki rozmaicie bywa oddawany przez radjo i zgóry trudno przewidzieć, jak brzmieć będzie. Z tych względów wynika, że żaden prelegent nie powinien się czuć dotknięty, jeżeli mu radjo zaproponuje **próbę głosu** i sposobu mówienia, ani też obrażać, gdy usłyszy, że tylko poprawienie pewnych jego usterek pozwoli mu stanąć przed mikrofonem.

Powyższe uwagi wyjaśniają w sposób mniej więcej dostateczny, kiedy wygłoszenie odczytu radjowego może być dobre, a kiedy złe.

## W 25 rocznicę śmierci Noskowskiego

### Cykl koncertów Polskiego Radja

W lecie tego roku upłynęło dwadzieścia pięć lat od czasu, kiedy zakończył życie Zygmunt Noskowski, którego nazwisko zapisało się złotemi literami w księgach dziejów muzycznych Polski. Noskowski zalicza się bowiem do najlepszych polskich kompozytorów symfonicznych. Głównem polem jego twórczości była muzyka symfoniczna w swych rozmaitych formach, przyjętych i rozpowszechnionych w drugiej połowie XIX-go wieku. Tak więc skomponował Noskowski trzy symfonje: A-Dur, c-moll zwaną elegijną i F-Dur, utwór programowy p. t. „Od wiosny do wiosny“, opisujący cztery pory roku, ulubiony temat wielu kompozytorów, m. in. Haydna. Obok tej ścisłej formy symfonicznej używa Noskowski — idąc z prądem czasu — także form swobodniejszych. Do tego rodzaju utworów należy fantazja symfoniczna „Z życia“, a przedewszystkiem największe dzieło Noskowskiego poemat symfoniczny „Step“, które zasługują na to by postawić je w rzędzie pierwszorzędnych dzieł europejskich tego czasu.

Wszechstronność Noskowskiego nie pozwalała mu zasklepić się w jednej tylko formie muzycznej. Obok dzieł symfonicznych pisze szereg oper: „Livię Quintillę“, „Wyrok“ i „Zemstę“ według Fredry, jako też szereg pieśni, odznaczających się szczególnie ciekawą harmonizacją.

Twórczość Noskowskiego charakteryzuje szczególnie wybitny zmysł kolorystyczny, a tembardziej wielki talent instrumentacyjny i harmonizacyjny. W muzyce jego przeważa pierwiastek nastrojowy, nieraz nawet melancholijny.

Do tych czysto kompozytorskich walorów dodać należy wybitne zasługi pedagogiczne Noskowskiego. Jako nauczyciel kompozycji w konserwatorjum warszawskiem i jako muzyk idący z prądem czasu i interesujący się wszystkiemi nowemi objawami na polu muzyki, potrafił wychować zastęp młodych kompozytorów, przedewszystkiem zaś grupy „Młodej Polski“, później tak niezmiernie ważnej dla polskiej twórczości muzycznej.

Dla uczczenia pamięci tego wielkiego muzyka urządza Polskie Radjo szereg audycyj, poświęconych jego twórczości. I tak w niedzielę dnia 2 września o godz. 13.15 odbędzie się poranek symfoniczny pod dyrekcją Józefa Ozimińskiego ze współudziałem J. Popławskiego a w piątek, dnia 7 września o godz. 20.01 koncert symfoniczny pod dyrekcją Adama Dołżyckiego z udziałem Maryli Karwowskiej — śpiew. Koncert ten poprzedzi prelekcja porf. Romana Chojnackiego.

## Udział rozgłośni regjonalnych w ogólnym programie Polskiego Radja

Począwszy od lata b. r. wyraźnie sprecyzowano zasadę, że rozgłośnie regjonalne Polskiego Radja winny brać jaknajżywszy udział w audycjach przeznaczonych na wszystkie stacje. Zasada ta zaczyna już dawać zadawalające rezultaty. Coraz częściej słuchacze radjowi biorą udział w koncertach organizowanych przez dwie lub więcej stacyj równocześnie, w ten sposób, że np. śpiewak stoi przed mikrofonem rozgłośni regjonalnej, orkiestra zaś gra w studjo warszawskiem. Niema dnia, aby z rozgłośni regjonalnych nie transmitowano na całą Polskę koncertu lub recitalu śpiewaczego, przez co spełniony został postulat muzyków i artystów zamieszkujących prowincję.

Ze stałych audycyj regjonalnych transmitowanych na całą Polskę wymienić należy ze Lwowa: „Wesołą falę“, audycje dla chorych, wesołe audycje dla dzieci, pogadankę rolniczą w 2-gą niedzielę miesiąca, reportaże z płyt, nowo wprowadzony wieczór literacki, wtorkowy koncert muzyki lekkiej i wesołą zapowiedź programu w ramach audycji porannej. Wilno nadaje stale „Wieczór mickiewiczowski“, „Kukułkę wileńską“, słuchowisko względnie reportaż z płyt, dwie audycje dla dzieci, oraz pogadankę rolniczą w pierwszą niedzielę miesiąca.

Inne rozgłośnie oprócz stałych pogadanek rolniczych (Kraków i Poznań) nie mają jeszcze w tej chwili wyznaczonych stałych ram na swe audycje w programie ogólno-polskim, niemniej jednak biorą już obecnie żywy udział w audycjach centralnych. Prawdopodobnie z tych sporadycznych audycyj wyrobią się już w najbliższym czasie pewne stałe i charakterystyczne dla danej rozgłośni programy na całą Polskę.

## Niemcy transmitują Koncert Chopinowski

Radjowe koncerty chopinowskie zyskały sobie zagranicą tak wielkie uznanie, że cały szereg rozgłośni zwraca się do Polskiego Radja z propozycją transmitowania ich dla swoich słuchaczy. W bieżącym tygodniu koncert chopinowski, który odbędzie się dnia 5 września o godz. 21,00, transmitują radjostacje niemieckie we Wrocławiu, Królewcu i Lipsku. Koncert wykona Bolesław Kon.

**Mały felJeton**

## Powrót z wakacyj

– Jak się masz stary!

Każdy przyzna, że w tem powiedzeniu kryje się duża zażyłość i poufałość. A właśnie w taki i w podobny sposób, ludzie wolni, nieopodatkowani u nas w Polsce za kawalerstwo, witają teraz po wakacjach swoje stare detektory.

Pojechali „na letniaki“ jak z deszczu pod rynnę. Wrócili, także deszcz leje! Wogóle, wielu było zalanych na wakacjach. I to, żeby chociaż wodą sodową z alkoholem. Nie!... powodziło się ludziom w powodzi okrutnie.

— Nie było cię, szkoda, że nie było! — mówi z żalem kawaler do detektora. A detektor wspina się zapomocą słuchawek na uszy kawalera i śpiewa mu rzewnie, niby ze szczytu Giewontu:... „Były sobie świnki trzy“... Bo cóż modniejszego chwycić obecnie w programie muzyki lekkiej?

— Moich trzech kolegów też pojechało na wakacje bez radja! — mówi do siebie amator świeżego powietrza. I to ma być logika męska! Sumienie targają straszne wymówki. Nikt tego roku nie był na Giewoncie, za wyjątkiem powodziowych lunatyków. Nikt nie zakosztował bodaj raz udaru słonecznego na morskiej plaży. Siedziało się w izbie i przelewało z próżnego w puste. Jedne tylko muchy miały najlepsze tych wakacyj używanie. Żarły ludzi żywcem, że ledwo uciekli do miasta z swemi szczątkami. I była rozpacz wogóle i nuda i została się blada twarz, a pieniądze i tak się wydało.

Z braterskiem rozczuleniem, które jest cnotą psów wiernych wobec niegodziwości ich pana, przyjmuje teraz detektor pierwsze pieszczoty ściereczki od kurzu. Potem, niby radosnym ogonkiem macha przed swoim panem sprężyną od słuchawek. Ma to oznaczać, że się biedaczka rozluźniła. Ale nie ona sama — i sprężyna od zegarka też.

— Trzeba westchnąć i wszystko naprawić! —myśli sobie pan kawaler w tym pierwszym dniu stabilizacji ducha. Jak z tego widać, detektor odgrywa wtedy ważną rolę regulatora zwykłej, pokojowej powszedniości, która — jak to już powiedział Wyspiański — ludzi ze snu budzi.

Inny obrazek. Panna Dziunia też wróciła z wakacji. Co za nieład w pokoju! Jak duszno! Aha jest poczta, — naturalnie, od niego... Więc siada i czyta.

Dawniej to się pisało: „Łaskawa Asińdźko, miła sercu dobrodziejko!“... Dziś, wręcz przeciwnie, — ale to nic w miłości prawdziwej nie szkodzi. Zachwycony wzrok panny Dziuni biegnie prądem po kochanych literkach, jak dysk Wajsówny po niebieskich przestworzach.

W pewnym momencie musi się panna Dziunia uśmiechnąć i spojrzeć na szafę. A tam właśnie stoi głośnik o buzi pyzatej i rumianej, jota w jotę niepodobnej do rasowej, chudej twarzy jej ukochanego.

— Ah, dzień dobry ci! — woła panna Dziunia bez względu na porę dnia, i patrząc tak na szafę, nagle przypomina sobie, że jutro tyle pracy czeka ją z uporządkowaniem pokoju. Przedewszystkiem trzeba wogóle przestawić meble, a głośnik umieścić stanowczo gdzieindziej bo źle go słychać.

— A czy się aby nie zepsuł przez ten czas!? —i panna Dziunia z właściwą sobie finezją żongluje wśród fal eteru. Wreszcie zdaleka, jakby za dziesiątą górą i rzeką, zabrzmiała piosenka: — „Były sobie świnki trzy“... To jej przypomina że na wakacjach było trzech nudnych panów w poszukiwaniu czwartego do bridge'a. A deszcz padał i padał... Żeby choć który z nich zabrał głośnik, potańczyłoby się trochę, a tak, pomyśleć strach, zdarły się obcasy u pantofelków niewiadomo kiedy i jak...

Głośnik chrząknął znacząco i zadrżał na szafie. Bo panna Dziunia ją otworzyła. Wie on dobrze, że w tej chwili naraz zaświtało jej w myślach złowieszcze przeczucie:

— Klęska żywiołowa! Nie mam ani jednej całej pończochy, a to znaczy, że i akumulator się wyczerpał...

Istotnie, niestety, tak jest, bo tak zawsze bywało.

— Trzeba westchnąć i wszystko naprawić!— konstatuje panna Dziunia. I tu głośnik stał się motorem kobiecej dedukcji myślenia, szczytem logicznych następstw i następczych konieczności. Każdy bowiem przyzna, że panna Dziunia jutro będzie musiała sobie znowu kupić tuzin pończoch i tem samem każe nabić równocześnie akumulator głośnika do czasu wyczerpania garnituru pończoch.

# Wieści i obrazki z kraju

## Nasze wioski, miasteczka i drogi

Wieś nasza niewiele się zmieniła zewnętrznie (dzięki deszczom spłokała się jedynie pobiała wapienna, onego czasu nakazana na drewnianych ścianach zewnętrznych, co było równie brzydkie, jak bezcelowe i niezgodne z charakterem krajobrazu i zwyczaju. Obejścia posiadają wciąż te same świronki i stajenki, odryny i humniszcza u bogatszych. W ogródkach pod oknami, które od 50 lat cokolwiek się zwiększyły, kwitną te same nagietki, malwy, mięty, złote kule, czasami georginje. Wewnątrz sionki zawalone sprzętem gospodarskim, duża izba z łóżkami u ścian, warsztatem tkackim i stołem jadalnym, przy którym się jada i gdzie dzieci zimą, przy bardzo złem świetle „kurodymki“ odrabiają lekcje. Czasami jest „bokóweczka“ dla kogoś „delikatniejszego“ z rodziny. Chory, stary, gość-krewny z miasta, korzysta z niej i zwykle jest to najczystszy kąt w domu. Łaźnie cotygodniowe utrzymują rodziny w stanie dość znośnej higjeny ciała. Coraz częściej spotykamy wioski brukowane. Dziury, kurz i błoto zbrzydły nawet wytrzymałym na wszystkie niewygody Białorusinom, niektóre wsie przyfrontowe wybrukowali Niemcy w czasie wojny i wymurowali mosty.

Mosty... o poezjo dawnych czasów, kiedy to waląc w sąsiedztwo czwórką koni z fajetonem familijnym, stangret niecodziennie zatrzymywał zaprząg przed większemi mostami, złaził z kozła, powierzając lejce państwu, chodził tu i tam po pomościnach, próbował nogą i wracał tajemniczy, a na niespokojne pytanie: „Janie, a cóż? Czy przejedziem?“ głuchym pomrukiem orzekał: „Obaczym... musi przebierzem się... kiedy wytrzyma?...“

Nie zawsze wytrzymywało... czasami tylne koła „pojazdu“ zabierały za sobą całą paczuszkę belek, czasami złowrogi trzask powozu i zgniłej deski przerażał jadących i wywoływał potrzebę wykazania ekwilibrystycznych zdolności młodych i starych, a potem konieczność interwencji technicznej. Znów za mostem postój, wyciąganie z pod kozła sznurów, siekiery i gwoździ, stangret szedł wyrąbywać olszniaczek czy brzózkę i „podprawiwszy“ pęknięcie czy złamanie klnąc mało-wiele ruszał dalej w imię boże, do następnego objektu. Te malowniczе przygody, przysłowie „ot warjat, widzi, że most i jedzie, a toż obok „objazdka“ (objazdka bywała grząska i również dawała emocje), te postoje, to bezpowrot na przeszłość.

Mosty są naogół porządne. Ale budowane z drzewa są bardzo kosztowne. Wymagają twardego drzewa, dębu lub sosny, zdzierają się szybko, psują łatwo i wymagają ciągłej czujności. Np. jadąc przez gminę postawską minęliśmy dwa mosty. Oba ziejące niebezpieczną dziurą, dalej były dwa duże, solidniejszego typu zupełnie prymitywne: należałoby budować kamienne. Materjału dosyć wszędzie, a tak jak wiele prac gminnych i toby za szarwarki mogło być zrobione.

Drogi znacznie się poprawiły na Wileńszczyźnie i ciągle idzie praca w tym kierunku. Ale jeszcze o wiele nie dostateczna. Boczne drogi, w gminach gdzie są lasy, zarośla bagniste, rojsty, mniej uczęszczane, przedstawiają skandaliczne dziury, np. w postawskiem, w okolicy Spor, a nie trudnoby wycinając obok drogi rosnące zarośla, zarzucić faszyną dziury i pokryć darniną. Gdzieniegdzie wytrząsają ludziom kiszki pozostałości drągowin kładzionych przez Niemców. W ub. roku gmina komajska pozbyła się tego zupełnie i drogi ma czyste, a mosty całe.

### KOMAJE.

Komaje, to miasteczko o pięknym kościele, fundacji Rudominów, ongiś dziedziców dóbr okolicznych, przeszło od Sulistrowskich do rodziny Czechowiczów. Od lat paru znacznie się „podciągnęło“ ku wyższemu stopniowi cywilizacji. Rudera gminnego domu odbudowana, odmalowana, przedstawia się dodatnio. Do szkoły, (ongiś rosyjskiej) dobudowano tego roku drugie tyle, całe miasteczko wybrukowane, podjazd do kościoła również. Koło kościoła razi zaniedbaniem mogiła znanego tutejszego proboszcza ks. Daukszy, zmarłego przed laty. Ciekawy wielki krzyż z granitowej bryły polnego kamienia, niepotrzebnie ogrodzony walącą się galeryjką. Na środku rynku piękny kwietnik płonie złotemi kulami kwiatów, tuż świeżo wybudowana składnica Straży Pożarnej Ochotniczej i wysoka wieża, z której wypatrują kierunku pożaru, by biec tam na pomoc. Zaznaczyć trzeba, że straże pożarne są prawie w każdej wiosce, i olbrzymie oddają usługi wobec klęski piorunów, bijących dziwnie często w zabudowania. „Dawniej tego nie było“, mówią starzy ludzie „ci dlatego, że naród pohanny“ zrobił się, ci że ta radia zaprowadzili, ci że lasy wycięli“ ale teraz pioruny biją w ludzi i w budynki.

Są wypadki istotnie zdumiewające swym kaprysem. Np. trzy kobiety wracają na południe od roboty, mała chmurka, piorun. Trafia trzecią idącą, wdowę, pozostawiła 5 sierot. Pośród wysokich drzew i wyższych zabudowań, piorun bije w róg chlewu, odłupuje drzazgę z dachu, mija złożone siano i w dwóch rogach zagrody morduje dwie krowy, kilka innych wyszło bez szwanku. Pożar nie wybuchł.

Wracając do Komaj zaznaczyć należy, że powstała tu 2-ga kooperatywa i buduje własny dom, istniejąca od roku przeszło przychodnia lekarska daje bardzo dodatnie rezultaty. Umowa z gminą daje tanie porady chorym poleconym opiece lekarskiej, a osobista praktyka pozwala dr. D. utrzymać się w bardzo skromnych warunkach. Tego roku miał się przenieść do nowej siedziby, gdzie miały być różne urządzenia dla badania chorych.

Przygotowany piękny i obszerny lokal w jednym z domów na rynku, podobał się posterunkowi policji i być może, że przelicytuje przychodnię, a szkoda byłoby, bo obecny lokal nie wystarcza, bowiem w dnie targowe bywa do 100 porad.

Największe bolączki wsi to bodaj zdrowie kobiet, rujnowane systematycznie porodami, dokonywanemi w potwornych często warunkach, przerywaniem ciąży i ogólnym brakiem higjeny, obok tego jaglica, szerząca się nagminnie, z którą trwa nieustanna walka lekarzy wiejskich.

*Hel. Romer.*

(D. c. n.)

## Kraśne nad Uszą.

**W 20-LECIE WYMARSZU KADRÓWKI.**

Dnia 4 i 5 sierpnia r. b. znany ze swej ruchliwości Oddział Z. S. w Kraśnem n/Uszą urządził uroczysty obchód 20-ej Rocznicy Wymarszu Kadrówki. Poza Z. S. żywy udział w zorganizowaniu uroczystości wzięło wojsko, zwłaszcza KOP. Trzeba podkreślić wielką ofiarność Dowódcy Baonu KOP Kraśne p. majora Fr. Wendy który szczególnie opiekuje się miejscowym Oddziałem Z. S., służąc radą i wspierając materjalnie. Jemu głównie Oddział Z. S. Kraśne zawdzięcza posiadanie najpiękniejszej świetlicy na terenie powiatu.

Dn. 5 przybyli na uroczystość z Mołodeczna: pp. starosta M. Olszewski, który dokonał otwarcia świetlicy, oraz władze Strzelca: oficer eksponowany Inspektoratu Z. S. ob. Słokowski, oraz kom. pow. ob. Krasucki. Poświęcenia dokonał ks. kapelan Drab. Na Rynku odbyła się defilada oddziałów wojsk, Z. S. i P. W., potem uroczysta akademja, wreszcie rozgrywki sportowe i rozdanie nagród.

### Aresztowanie oszusta

**Na terenie kilku gmin grasował niejaki Mierowko Aleksander, który podając się za komiwojażera i przedstawiciela firmy warszawskiej zdołał pobrać od kilkudziesięciu włościan zamówienia na różne artykuły rolnicze i maszyny, zaś towarów z zasady nie dostarczał. Ostatnio Mierowko znalazł się na terenie wsi Oczapowicze gm. zaleskiej, gdzie zamierzał oszukać kilku włościan, lecz nie zdołał tego uczynić, gdyż został zdemaskowany i aresztowany. (c)**

## Po śmierci żony i dziecka

### dwa lata przebywał w ziemiance podziemnej.

**Na terenie gm. jaźwińskiej w okolicach Jutkowszczyzny w lesie należącym do J. Jutkowskiego znaleziono ukrytego w ziemiance 32-letniego A. Gusiewa, który dostawszy pomieszania zmysłów po utracie żony i syna w czasie pożaru w miesiącu marcu 1932 r. ukrył się do ziemianki, gdzie przebywał w ciągu dwóch lat.**

**Ostatnio nadszedł z Ameryki list, iż brat jego Bazyli zmarł i pozostawił Gusiewowi Aleksandrowi 35 tys. dolarów w spadku. Ponieważ A. Gusiew po pamiętnym i tragicznym pożarze zaginął zarządzono za nim poszukiwania. Obecnie naskutek zarządzenia wójta gminy zdołano odszukać Gusiewa i powiadomić o wypadku.**

### Ogród zoologiczny w Wiedniu



Przyjacielskie zwierzenia.

**Val Gielgud** 35

# Związek bankrutów

**Przekład autoryzowany z angielskiego**

— Prawda. Ale wy dokonawszy zamierzonego dzieła, zburzywszy wszystkie ceglane domki i przywróciwszy autorytet krwi i żelaza, co poczniecie?

Von Reichenberg huknął pięścią w stół.

— Nie wiem i wszystko mi jedno. — ryknął. — Większość nas zginie. Pan usiłuje żartować. Pan, widzę, nie rozumie, że to nie żarty. Nawet demokracja potrafi walczyć na śmierć i życie. Ponieważ idzie nam o to, żeby ją zmusić do walki. Niech walczy zamiast gadać, grać w football, wygrzewać się na słońcu, flirtować po kinach i słuchać przez radjo panegiryków na swoją cześć. Jeżeli obudzimy w Europie prawdziwe życie choćby na przeciąg jednego dnia, to nie umrzemy naprożno. Zresztą, czy my żyjemy? Nie żyjemy już od dziesięciu lat, ale jutro zmartwychwstaniemy!

— Podniecający eksperyment! — rzekł znów Dolski.

— A gdy wy polecicie ginąć samobójczą śmiercią, ja wrócę tutaj i będę czekał ciekawie, w otoczeniu moich kotów na dzienniki.

— Nie wiem, czy się pan ich doczeka. Nie oszczędzimy ani Fleet Street, ani innych gniazd drukowanej zarazy. Na nieszczęście właściciele pism rzadko siedzą w redakcjach. Czy który z panów ma jeszcze co do powiedzenia?

— Owszem — odezwał się Mollwitz. — W sprawie sekretarki pana Dolskiego. Dla mnie ta rzecz wymaga wyjaśnienia.

Simon ściągnął Djanę parę stopni niżej.

— Dosyć żeśmy usłyszeli — szepnął — Dalszy ciąg mógł być ciekawy, ale musimy się przecież ratować. Na Boga, toż to czyste szaleństwo! Chyba nam się nie śniło?

— Jeżeli stąd nie uciekniemy, zwarjuję — odparła Djana. — To okropne, okropne, okropne... Co teraz zrobimy?

— Przedewszystkiem musimy znaleźć Nostitza...

— Zeszli na główne schody i Simon urwał nagle, gdyż przez otwarte drzwi hallu zakrzyczał ze dworu klakson i na dziedziniec wjechał Benz i limuzyna.

— Wolno do drzwi — rozkazał Simon. — Potem niech pani wsiądzie do Benza, a resztę zostawi mnie.

Stanęli w progu w chwili gdy auta zatrzymały się przed drzwiami. Szoferzy siedzieli przy kierownicach, po niemiecku sztywni, patrząc prosto przed siebie.

I dobrze się stało, że nie patrzyli w drzwi, bo młoda para mogła zaniepokoić swym wyglądem. Simon, ubrany w brudną, chłopską koszulę i takież spodnie, miał ręce i twarz uwalane ziemią i krwią. Djana, chociaż wystrojona, zwracała uwagę bladością i nerwowem drżeniem ust.

Ogromny, pręgowaty kot, siedzący w smudze słońca, padającej z drzwi, przestał się myć i popatrzywszy obojętnie na nieznajomych ogromnemi, bursztynowemi oczami, wrócił do przerwanej toalety. Szofer Benza wysiadł i wszedł po stopniach, chcąc zadzwonić w staroświecki dzwonek. Na widok Simona zawahał się i przystanął. Ale Simon nie zawahał się. Niemiec, wyrżnięty kilkakrotnie w szczękę i w piersi, runął ze stopni, niby wół pod razami siekiery, a pręgowaty kot, przerażony tak gwałtowną sceną wśród słonecznej ciszy dnia, dał susa w głąb hallu i odwrócił się, kręcąc wściekle ogonem.

Reszta wypadków rozwinęła się z piorunującą szybkością. Drugi szofer sięgał do kieszeni. Simon wrzasnął na Djanę, żeby wsiadła do Benza, zbiegł z czterech stopni i rzucił się na drugiego szofera. Wywiązała się krótka walka.

Niemiec nie zdołał użyć rewolweru, gdyż nie mógł ruszyć ręką. Simon rozbił mu głowę o kierownicę, uniósł bezwładne ciało, wyjął rewolwer z rozluźnionych palców, włożył sobie do kieszeni, wskoczył do Benza, ujął za kierownicę, zapuścił motor i zjechał ze wzgórza. Wszystko to nie trwało nawet czterech minut, ale kiedy wyjechali za żelazną bramę, Djana, obejrzawszy się przez ramię, zobaczyła pierwszego szofera, szarpiącego dzwon i wrzeszczącego na alarm.

(D. c. n.)

## Inspekcja szkół.

Jak się dowiadujemy, iż w najbliższych dniach zostanie przeprowadzona inspekcja szkół na terenie powiatów święciańskiego, brasławskiego, dziśnieńskiego i innych. Inspekcji dokona osobiście gurator Szelągowski w towarzystwie wyższych urzędników. W pierwszym rzędzie zostaną zlustrowane szkoły litewskie, w których nie zawsze kierownicy przestrzegają instrukcyj i przepisów szkolnych.

## Zwolnienia od opłat szkolnych.

Kuratorjum Okręgu Szkolngo Wileńskiego otrzymało z ministerstwa Oświaty okólnik w sprawie zwalniania uczącej się młodzieży od opłat szkolnych.

Od opłat szkolnych za egzaminy wstępne i za egzaminy dojrzałosci oraz od opłat za duplikaty świadectw szkolnych nikt zwolniony być nie może. Zwolnień można jedynie udzielać od taksy za egzamin dojrzałości eksterna, która w gimnazjach i seminarjach nauczycielskich wynosi 60 zł.

Poszczególni uczniowie mogą być zwolnieni również od rocznej taksy administracyjnej, która w gimnazjach wynosi 220 zł., a w seminarjach nauczycielskich 80 zł.

Roczne taksy administracyjne mają być wpłacane w dwóch równych ratach najpóźniej do dnia 20 listopada za pierwsze półrocze i do 20 kwietnia za drugie półrocze. Od uczniów, którzy przed ostatecznym terminem płatności taksy występują ze szkoły, można nie żądać opłacenia taksy. Podania o częściowe lub całkowite zwolnienie uczniów od taksy administracyjnej wnosić mają rodzice najpóźniej do dnia 20 wrześnie. Z ulgowej taksy administracyjnej w wysokości 50% normalnej taksy korzystają dzieci funkcjonarjuszów państwowych, o ile ich rodzice nie posiadają znaczniejszego majątku. Również dzieci niezamożnych rodziców mogą być zwalniane całkowicie lub częściowo od taksy administracyjnej, o ile wykazują dostateczne postępy w naukach i dobre sprawowanie. Całkowite zwolnienia od taksy administracyjnej stosować należy przedewszystkiem do dzieci niezamożnych inwalidów wojennych, niezamożnych kawalerów orderu „Virtuti Militari“ oraz odznaczonych krzyżem lub medalem Niepodległości.

Nowowstępujący uczniowie mogą być w pierwszem półroczu szkolnem tylko wyjątkowo i to przez kuratorjum zwolnieni od opłat szkolnych. Przepis nie dotyczy tylko dzieci funkcjonarjuszy państwowych i zadow. wojskowych.

*(a)*

—o§o—

## Ulgi i zniżki dla zwiedzających XIV Targi Wschodnie

Wykupujący Karty uczestnictwa, uprawniające do zniżki kolejowej na tegoroczne Targi Wschodnie, które odbędą się we Lwowie w czasie od 1—16 września b. r., mogą nabyć we wszystkich placówkach „Orbisu“ i w Biurze Kwaterunkowem Targów Wschodnich na Dworcu Głównym kart. kuponowe na kwaterę (hotele i prywatne kwatery) z całodziennem utrzymaniem, oraz szereg zniżek w teatrach, kinach, muzeach etc. już d zł. 5.10 za dobę pobytu we Lwowie, względnie tylko na całodzienne utrzymanie z takiemi samemi zniżkami już od zł. 3.50 na dobę.

# KURJER SPORTOWY.

## Piłkarze Wilna wygrali w Rydze 2:1

### Pawłowski i Zbroja zdobyli bramki

Wczorajszy mecz rewanżowy Wilno — Ryga rozegrany na reprezentacyjnym stadjonie w Rydze był wspaniałym sukcesem piłkarstwa wileńskiego.

Na zawodach był obecny wiceminister spraw zagranicznych Łotwy i cały szereg osób ze świata dyplomatycznego.

Piłkarzy wileńskich publiczność entuzjastycznie oklaskiwała, witając ich w czasie uroczystych przemówień.

Wilnianie wręczyli przedstawicielowi drużyny Łotwy statuetkę piłkarza.

Drużyna Wilna grała w następującym skaldzie: Rogow, Bartoszewicz, Chowaniec, Maniecki, Kozłowski, Wysocki, Skowroński, Bilewicz, Wysocki, por. Drąg, Zbroja, Naczulski, Pawłowski, Antokolec i Hajdul.

Drużyna reprezentacyjna odniosła ładne zwycięstwo nad najsilniejszym składem Rygi, zwyciężając 2:1 (1:1). Wynik ten chociaż jest stosunkowo niski, to jednak mówi nam wyraźnie o nadzwyczaj ostrej, a ambitnej walce jaka ściągnęła na trybuny stadjonu tłumy widzów.

Do przerwy wynik był remisowy 1:1. Bramkę dla Wilna zdobył Pawłowski, a dla Łotwy Taurins, reprezentacyjny gracz Łotwy, który gościł już kilka razy w Wilnie, a i w Warszawie grał na meczach przeciwko Polsce.

Po zmianie stron gra była bardzo ostra, ale wyrównana, przyczem Łotysi grali brutalnie, faułując naszych graczy.

W ostatnich minutach gry udało się Zbroji uzyskać goala. Strzał ten przyniósł sportowi wileńskiemu oczekiwany sukces.

Mecz zakończył się ostatecznie wynikiem 2:1. Wilnianie grali o wiele lepiej niż na wiosnę z Łotwą, która wówczas wygrała w Wilnie 2:0.

Najlepiej w naszej drużynie grał bramkarz, który po meczu został na ramionach graczy wileńskich i kolonji polskiej w Rydze zaniesiony do szatni. Entuzjazm na meczu był ogromny.

Cieszy więc nas ogromnie, że piłkarzom Wilna udało się wygrać zasłużenie na obcym terenie.

Gracze przyjeżdżają do Wilna dziś o godz. 23 r. 5. Pociąg przychodzi na 4 tor. Na dworcu ma witać ich orkiestra i przedstawiciele sportu wileńskiego z kwiatami.

Zaznaczyć trzeba, iż kierownictwo drużyny spoczywało w osobach p. p. Frankla i mgr. Cocha.

Zapewne prócz osób oficjalnych na dworcu zbierze się dzisiaj sporo zwolenników sportu.

### 100.000 widzów na meczu Schmeling-Neussel.

W Hamburgu wobec 100 tysięcy widzów(!) rozegrany został oczekiwany z olbrzymiem zainteresowaniem mecz pomiędzy najlepszymi zawodowymi bokserami Niemiec Schmelingiem i Neusselem. Zwycięsca tego meczu miał walczyć o mistrzostwo świata z Baerem. Zawody zakończyły się w sposób zupełnie nieoczekiwany. Przez pierwsze 8 rund Schmeling miał dużą przewagę. W chwili rozpoczęcia 9-ej rundy na znak sędziów wstaje jedynie Schmeling. Neussel pozostał na swojem krześle. Na stadjonie olbrzymie poruszenie. Wreszcie sędzia ogłasza zwycięstwo Schmelinga przez poddanie się Neussela rezygnującego, jak oświadczył, z beznadziejnego dla siebie spotkania.

## Drugi dzień turnieju Ż.A.K.S.

Wczoraj w drugim dniu IV Dorocznego Turnieju ŻAKS-u osiągnięto następujące ciekawe wyniki:

W kl. A Kewes pokonał Barawskiego 6:2; 6:1. Merecki pokonał mec. Wiścickiego 6:4; 6:0; oraz Tejchmana 6:2; 6:1.

W dublu para ŻAKS-u — Kewes i Merecki pokonali parę Akad. Zw. Sport. Tejchman — Zacharewski 6:0; 6:3.

W kl. B Jabrow przegrał do Zaborowskiego 6:0; 6:1.

Ciekawa walka rozgerała się w kl. A między Wenkiem a Lisowskim. Zwyciężył po zażartej walce Wenk 6:2; 4:6; 6:4.

W mitcie para Hohendlingerówna — Kewes pokonała Reisową — Merecki 6:4; 6:4.

Dziś przed południem półfinały, a o godz. 3 finały.

## Napad na ogród owocowy

### Stróż zabity, 2 osoby ciężko ranne

W nocy na 26 b. m. kilku mężczyzn uzbrojonych w siekiery i noże wtargnęło do ogrodu owocowego w majątku Burdykowszczyzna, gm. poczapowskiej, pow. nowogródzkiego i rzuciło się na stróży, pilnujących ogórd. W rezultacie napadu jeden ze stróży Grosk Grzegorz został zabity, a 2 ciężko rannych odwieziono do szpitala w Baranowiczach.

## W Niemnie utonęły 3 młode dziewczyny

W dniu 25 bm. na rzece Niemen wpobliżu wsi Kupisk k. Lubczy wyróciła się przeładowana łódź, w której znajdowało się 6 rozbawionych osób.

Skutki okazały się tragiczne. Trzy dziewczyny w wieku 18—21 lat utonęły. Zwłoki wydobyto.

## Pojazdy mechaniczne w województwie wileńskiem

Według ostatnich danych, w Wileńszczyźnie zarejestrowanych jest obecnie 513 pojazdów mechanicznych. Z tej liczby 331 przypada na samochody, a mianowicie: samochody osobowych 157, dorożek samochodowych 58, autobusów 63, samochodów ciężarowych 53. Pozatem zarejestrowano 173 motocykli i 9 innych pojazdów mechanicznych.

W porównaniu ze stanem z dnia 1 stycznia br. ilość pojazdów mechanicznych wzrosła o 1.4 proc.

Ponieważ Wileńszczyzna liczy 1,320,000 mieszkańców, przeto jeden pojazd mechaniczny przypada na 2,570 mieszkańców.

—o§o—

## RADJO

### WILNO.

WTOREK, dnia 28 sierpnia 1934 r.

6.30: Pieśń; Muzyka; Gimnastyka; Muzyka; Dzien. por.; Muzyka; Chwilka Pań Domu; 7.25: Program dzienny; 7.30: Rozmaitości; 11.50: Transmisja z lotniska otwarcia międzynarodowych zawodów lotniczych; 12.05: Wiad. meteor.; 12.12: Przegl. prasy; 12.25: D. c. transm. z lotniska w Mokotowie; 13.00: Dzien. poł.; 13.05: Aud. dla dzieci; 13.20: Koncert symfoniczny (płyty); 13.55 „Z rynku pracy“; 14.05: Pogad. Stow. Młodz. Polsk.; 16.00: Muzyka lekka; 17.00: Skrzynka PKO.; 17.15: Koncert solistów; 18.00: „Maków podhalański“ — pogad.; 18.15: Koncert popularny z Ciechocinka; 18.45: „Bob i Bobetka“ — reportaż muzyczny dla dzieci; 19.10: Program na środę; 19.15: Muzyka lekka; 19.50: Wiad. sportowe; 19.55: Wil. kom. sport.; 20.00: „Myśli wybrane“; 20.02: Kwadr. literacki; 20.12: „Dzidzi“ — operetka R. Stolza; Dzien. wiecz.; D. c. operetki; Codz. odc. pow.; D. c. operetki; 22.15: „O wyzyskaniu sił wodnych“ — odczyt; 22.30: Muzyka taneczna; 23.00: Wiad. meteor.

# Rejestr Handlowy.

### Do Rejestru Handlowego, Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy

### W dniu 29.V. 1934 r.

13640. I Firma: „Odzieżpol — Rocha Radanes i S-ka, spółka firmowa“. Drobna sprzedaż ubrań. Siedziba w Wilnie, ul. Niemiecka 18—23. Przedsiębiorstwo istnieje od 4 stycznia 1934 r. Spólniczki zam. w Wilnie, ul. Niemiecka 18: Rocha Radanes i Nochana Neft. Spółka firmowa zawarta na mocy umowy z dnia 4 stycznia 1934 roku, uzupełnionej umową dodatkową z dnia 25 stycznia 1934 r. na czas nieograniczony. Zarząd stanowią obie spólniczki. Wszelkiego rodzaju akty, pełnomocnictwa, prokury, obligi, weksle, czeki, indosy oraz wszelkie inne umowy i zobowiązania podpisują obie spóniczki łącznie pod stemplem firmowym, natomiast każda ze spólniczek uprawniona jest do otrzymywania za jej jedynie pokwitowaniem zewsząd skąd wypadnie wszelkiego rodzaju sum pieniężnych i dokumentów, towarów i ładunków, przesyłek kolejowych i pocztowych zwykłych i rejestrowych. 789/VI

13641. I. Firma: „Hirsz Ajzenszlat i Szaja Łapid, Spółka firmowa“. Zakład litograficzny. Siedziba w Wilnie, ul. Subocz 10. Przedsiębiorstwo istnieje od 7 marca 1933 roku. Spólnicy zam. w Wilnie: Hirsz Ajzenszlat — przy ul. Subocz 10 i Szaja Łapid — przy ul. Żydowskiej 8/35. Spółka firmowa zawarta na mocy umowy z dnia 7 marca 1933 roku, uzupełnionej umowami dodatkowemi z dnia 22 stycznia 1934 r. i z dnia 10 lutego 1934 r., na czas nieograniczony. Zarząd należy do obu spólników łącznie. Weksle, umowy zobowiązania i plenipotencje w imieniu spółki podpisują pod stemplem firmowym obaj spólnicy łącznie, zaś dokumenty wydane bez przestrzegania tego warunku nie mają w stosunku do spółki żadnej mocy prawnej. 790/VI.

### W dniu 15.VI. 1934 r.

13645. I. Firma: „Bar Okocimski — Józef Bizunowicz i Dawid Dworecki, spółka firmowa“. Restauracja z wyszynkiem napojów alkoholowych. Siedziba w Wilnie przy zbiegu ulic Wielkiej i Sawicz 36/2. Przedsiębiorstwo istnieje od 1-go stycznia 1933 roku. Spólnicy zam. w Wilnie: Józef Bizunowicz przy zauł. Majowym 3, Dawid-Szloma Dworecki i Chawa Dworecka — obaj przy ul. Sawicz 2. Spółka firmowa zawarta na mocy aktu, zeznanego przed Władysławem Strzałko, Notarjuszem w Wilnie w dniu 31 grudnia 1932 r. na czasokres do dn. 1 stycznia 1935 r. Zarząd stanowią: Józef Bizunowicz, Dawid Szloma Dworecki i Chawa Dworecka. Wszelkiego rodzaju akty, umowy, zobowiązania, pełnomocnictwa oraz weksle, czeki, indosy na wekslach i czekach winny być zawierane, wydawane i podpisywane przez dwóch którychkolwiek zarządców łącznie pod stemplem firmowym. Każdy z zarządców może otrzymywać za swem pokwitowaniem z wszelkich urzędów i przedsiębiorstw państwowych, instytucyj samorządowych, z banków, poczty i kolei wszelkiego rodzaju dokumenty, korespondencję, przesyłki, towary oraz sumy pieniężne, jako też prowadzić sprawy spółki w sądach i urzędach. Na mocy udzielonego pełnomocnictwa z dnia 8 marca 1934 r. zastępuje Józefa Bizunowicza w zarządzie spółki Marja Bizunowiczowa, zam. w Wilnie, zauł. Majowy 3, z prawem podpisywania za niego, jako jednego z zarządców spółki, łącznie z którymkolwiek z pozostałych zarządców tych dokumentów spółki, dla których przewidziane podpisy dwóch zarządców, oraz samodzielnie we wszystkich innych wypadkach. Kierownikiem przedsiębiorstwa w zakresie wyszynku napojów alkoholowych w charakterze odpowiedzialnego zastępcy jest Dawid-Szloma Dworecki. 783/VI.

13644. I. Firma: „Jan Łakowski“ w Wilnie, ul. Wielka 30, komisowa sprzedaż naczyń. Firma istnieje od 1934 roku. Właściciel Jan Łakowski, zam. w Wilnie, ul. Mickiewicza 20, Hotel St. Georges. 192/VI.

### W dniu 1 V. 1934 r.

13624. I. Firma: „Herman Szur i Spółka — spółka firmowa“ Skład farb, artykułów elektrotechnicznych i budowlanych. Siedziba w Wilnie przy ul. Niemieckiej 3. Spólnicy zam. w Wilnie, Herman Szur przy ul. Trockiej 9 i Elka Gilińska, przy ul. W. Pohulanka 27. Spółka firmowa zawarta na mocy umowy z dnia 23 kwietnia 1934 r. na czas nieograniczony. Zarządcą spółki jest Herman Szur. Reprezentowanie spółki nazewnątrz, zawieranie i podpisywanie w imieniu spółki wszelkich umów, aktów, pełnomocnictw, prokur i innych dokumentów, pokwitowań z odbioru pieniędzy od osób prywatnych i instytucyj oraz z odbioru korespondencji zwyczajnej, poleconej, przekazów i przesyłek z poczty i kolei należy wyłącznie do Hermana Szura. 818/VI.

### W dniu 20 V. 1934 r.

13642. I. Firma: „Techniczno - Budowlane Roboty, Piotr Piasecki“ w Wilnie, zauł. Saraceński 14. Prowadzenie robót techniczno - budowlanych. Właściciel Piotr Piasecki, zam. w Wilnie, ul. Saraceńska 14. 791/VI.

### W dniu 2.V. 1934 r.

13627. I. Firma: „Rubin Orlin“ w Wilnie, ul. 3 maja 15 m. 18. Eksploatacja lasów. Firma istnieje od 1933 roku. Właściciel — Rubin Orlin, zam. w Wilnie przy ul. 3 Maja 15 m. 18. 819/VI.

### W dniu 4.V. 1934 r.

13628. I. Firma: „Załman Berkon i Spółka“. Handel mąką, kaszami i artykułami spożywczemi. Siedziba w Wilnie, ul. Zawalna 48. Spółka istnieje od dnia 19 marca 1934 r. Spólnicy zam. w Wilnie: Załman Berkon przy ul. Zawalnej 44/1 i Ila Berkon przy ul. Antokolskiej 84. Spółka firmowa zawarta na mocy umowy z dnia 29 marca 1934 r. na czas nieograniczony. Wszelkie akty, umowy, zobowiązania, weksle i czeki, podpisuje w imieniu spółki każdy ze spólników pod stemplem firmowym, do odbioru i nadawania korespondencji, jak również do załatwiana formalności w urzędach i instytucjach, uprawniony jest każdy ze spólników. 829/VI.

13629. I. Firma: „Eksport drzewny, Borys Santocki w Piotrowiczach“. Siedziba — st. kol. Połowo, gm. Woropajewskiej, pow. Brasławskiego. Eksport drzewny. Firma istnieje od 1934 r. Właściciel — Borys Santocki zam. w Wilnie przy ul. W. Pohulanka 17. 821/VI.

3512. IV. Firma: „Obrót, Ignacy Olszewski i S-ka“. Siedziba spółki została przeniesiona na ul. Rudnicką 11/9 w Wilnie. 824/VI.

### W dniu 29 III. 1934 r.

1114. II. Firma: „Paryska Nachama“. Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru. 822/VI.

### W dniu 18 IV. 1934 r.

4640. IV. Firma: „Eljasz Kapłan, Ewel Brudner Lejba i Lola Naliboccy. Spółka firmowa“. Spólnicy zam. w Kraśnem, pow. Mołodeckiego. Eljasz Kapłan Ewel Brudner Majrym Brudner Lejba i Lola Naliboccy. Wspólnik Ewel Brudner przelał połowę swych praw i obowiązków w spółce na rzecz Majryma Brudnera. 823/VI.

# KRONIKA

**Wtorek 28 Sierpień**

Dziś: Augustyna, Hermana
Jutro: Ścięcie głowy św. Jana

Wschód słońca — godz. 4 m. 18
Zachód słońca — godz. 6 m. 22

**Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. B. S. w Wilnie z dnia 27/VIII — 1934 roku.**

Ciśnienie 767
Temp. średnia + 18
Temp. najwyższa + 22
Temp. najniższa + 10
Opad —
Wiatr: półn.
Tend. wzrost
Uwagi: chmurno.

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.:** W Polsce Północnej: rankiem chmurno, miejscami mgła, w ciągu dnia większe rozpogodzenia.

W Polsce Środkowej i Poł. pogoda chmurna z możliwością przelotnych opadów.

W całym kraju temperatura bez większych zmian.

## MIEJSKA

— **Nowa rada miejska nie ma lokalu.** — Dotychczasowa sala posiedzeń rady miejskiej w magistracie została już odremontowana. — Obecnie prowadzi się tylko drobne roboty końcowe i dziś — jutro sala będzie gotowa do użytku. Mimo to nie będzie ona służyła za miejsce obrad dla nowej rady miejskiej — Jest za ciasna. Nie zmieści 64 radnych, sekretarza, przedstawicieli prasy. Nowa rada będzie musiała poszukać sobie innego lokalu.

Narazie lokalu takiego jeszcze nie wybrano. W r. 1927 inauguracyjne posiedzenie ub. rady miejskiej odbyło się w lokalu szkoły powszechnej przy ulicy Ostrobramskiej 5. Niewiadomo, czy obecnie posiedzenie odbędzie się w tym lokalu czy w innym.

Stara sala posiedzeń zostanie oddana do użytku komisyj magistrackich. (c).

— **Rozbudowa sieci kanalizacyjnej i wodociągowej.** Prace kanalizacyjne na ul. Witoldowej rozpoczęte 18 bm. zostaną zakończone 30 bm., poczem magistrat przystąpi do kanalizowania ulic Litewskiej i Sosnowej. Po skanalizowaniu tych ulic ruch zostanie skierowany ulicą Litewską, a skolei ulica Tomasza Zana otrzyma kanalizację.

W śródmieściu wodociąg otrzyma ul. 3 Maja na odcinku od kośc. św. Jakóba do rzeki. Zostaną ostatecznie przeprowadzone rury wodociągowe przez most Zwierzyniecki. Coprawda, rury te idą przez most i obecnie, ułożone są jednak prowizorycznie, biegną po nawierzchni jezdni i mostu i tylko pilna potrzeba zmusiła sekcję techniczną do przeprowadzenia kanalizacji doraźnie. Obecnie rury schowane zostaną w ziemi i pod mostem.

— **Data posiedzenia nowej rady miejskiej jeszcze nie ustalona.** Mimo pogłosek, które się ukazały w prasie, o dacie 6 września, jako dniu, w którym odbędzie się pierwsze posiedzenie nowej rady miejskiej, dokładny termin posiedzenia nie został jeszcze ustalony.

Z urzędu termin inauguracyjnego posiedzenia wyznacza wojewoda. Jak się dowiadujemy, dopiero dziś p. wojewoda Jaszczołt powraca z urlopu wypoczynkowego a tem samem i termin pierwszego posiedzenia nowej rady zostanie wyznaczony w tych dniach. (c).

— **Brak baraków.** Niedawno pisaliśmy o blokadzie opieki społecznej magistratu przez wyeskmitowaną całą rodzinę Żabiłowicza ze wszystkiemi ruchomościami. Jak się dowiadujemy, rodzina Żabiłowiczów została ulokowana w baraku dla bezdomnych, ponadto otrzymała zasiłek.

Obecnie w baraku znajduje się 7 rodzin. — Ów „barak", to była rezydencja letnia przedwojennego komendanta Wilna. Mieści się przy ul. Dzielnej na Zwierzyńcu i składa się z 9 pokoi. — Niegdyś prezentował się bardzo okazale dziś — obdrapana, brudna, gdyż żadna władza nie może zmusić „bezdomnych" do utrzymywania czystości nawet niewzorowej. Zresztą mieszkańcy baraku uważają to za zbędne, bowiem z reguły nigdy nie zagrzewają tam kąta dłużej, jak tydzień. Eksmisje są zjawiskiem codziennem a tem samem mnożą się coraz nowi ludzie bez dachu nad głową. Lokalnje się ich doraźnie w baraku, a starszym mieszkańcom daje się mniejszą czy większą sumę (niekiedy do 100 zł.) na wynajęcie mieszkania — i sprawa załatwiona.

Zdarza się, że nazajutrz po otrzymaniu pieniędzy na mieszkanie lokatorzy znów kandydują do baraku. Pieniądze wsiąkły a mieszkać nie ma gdzie, chociaż wypadki takie są rzadkie.

— **Ul. Lubelska nie chce bruków.** Wśród powodzi petycyj mieszkańców przedmieści urgujących magistrat o światło, kanalizację, wodociąg, bruki, stanowisko mieszkańców ul. Lubelskiej jest zjawiskiem całkiem odosobnionem, nie mającem przykładu w dziejach Wilna. Oto, gdy magistrat zamierzał brukować tę ulicę, jej mieszkańcy ostro zaprotestowali i jednocześnie poprosili o pozostawienie ulicy w takim stanie, w jakim się obecnie znajduje, t. j. bez jednego kamyczka na nawierzchni. Swoją prośbę i protest motywowali tem, że brukowana ulica jest zbyt hałaśliwa i niepokojąca.

Magistrat przychylił się do prośby mieszkańców i ulicy nie brukował. (a).

— **Plaga podrzucania dzieci.** Systematyczne podrzucanie dzieci w Opiece Społecznej Magistratu weszło już w zwyczaj i powtarza się niemal codziennie. Magistrat ma z tem dużo kłopotu, gdyż brak już miejsca w przytułkach, ochronach i żłobkach, gdzieby można było ulokować chociaż jedno jeszcze dziecko. Z porzuconych dzieci znikomy tylko procent umie się nazwać i ułatwić magistratowi odszukanie rodziców. Reszta albo nie umie jeszcze mówić, albo nie mówi, bo nie wie, jak się nazywa, albo też (co także się zdarza) zataja swe nazwisko, bo tak mu w domu kazano. A w rezultacie wszystkie — za wyjątkiem niemowląt, oddawanych odrazu do żłobka — wędruje do „sortowni" zakładu Sióstr Salezjanek przy ul. W. Stefańskiej 37. Kilka razy w tygodniu w „sortowni" zjawia się urzędnik Opieki Społecznej w towarzystwie doktora i segreguje podrzutków i zabłąkańców: chorych — do szpitala, zdrowych w wieku do 3 lat — do żłobka, od 4 do 7 lat — do przytułku względnie do ochrony. Zaawansowanych w elementarzu posyła się oprócz tego do przedszkola.

Lecz, jak powiedziano na wstępie, Opieka Społeczna opada już z sił. Niema gdzie dzieci podziewać.

A w „sortowni" codziennie siedzi 8—10 „znajd". (a)

## SPRAWY AKADEMICKIE

— **Z Akademickiego Legjonu Młodych USB.** Przypomina się wszystkim leg. leg., że dziś we wtorek 28-go o godz. 17 w lokalu własnym przy ul. Zamkowej 24 odbędzie się zebranie. Obecność wszystkich leg. leg. obowiązkowa.

## RÓŻNE.

— **Zaświadczenia o bezrobociu.** — Dotychczas zaświadczenia o braku pracy wydawały odpowiednie urzędy. Obecnie do wydawania podobnych zaświadczeń zostały upoważnione zarządy gminne i miejskie oraz wszystkie instytucje samorządu gospodarczego, jak izba rzemieślnicza i t. p. (a).

# Stażyści łotewscy w przejeździe przez Wilno

W dniu dzisiejszym przejeżdżali przez Wilno po 3 tygodniowym pobycie w Polsce stażyści łotewskich Aizsargów pułk. Adolf Jozeps i st. lejtnant Janis Kruminsz.

Na dworcu wileńskim podejmowali ich śniadaniem władze Podokręgu i oficerowie Związku Strzeleckiego z prezesem pułk. Dobaczewskim i zastępcą komendanta porucz. Oberleitnerem na czele.

Po śniadaniu i dokonaniu kilku zdjęć wyjechali goście łotewscy do Rygi.

Na terenie powiatu święciańskiego meldował się na dworcu w Nowo-Święcianach u przejeżdżających imieniem komendanta powiatu por. Urbanowicz.

W podróży do granicy towarzyszą im oficer Z. S. delegowany przez Komendę Główną oraz przedstawiciel komendy Podokręgu por. Benjaszewicz.

# Radcowie Ministerjalni w fabryce „Furs".

W dniu wczorajszym radcowie Ministerstwa Przemysłu i Handlu w osobach pp. Szyszkowskiego i Szczerbowskiego w towarzystwie dyr. Łuczkowskiego i radcy Izby Przemysłowo-Handlowej inż. Kawenokiego zwiedzili największą fabrykę futrzarską na kresach „Furs" B-ci Kirznerów i Mickuna. Radcowie zabawili w fabryce 2 godziny, dokładnie i szczegółowo zapoznali się z nowoczesnem urządzeniem fabryki i wyrobów futer szlachetnych i uszlachetnionych.

# Teatr i muzyka

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA". — „Ptasznik z Tyrolu" — po cenach zniżonych. Występ J. Kulczyckiej.** Dziś ukaże się po cenach zniżonych przepiękna melodyjna operetka Zellera „Ptasznik z Tyrolu", która zyskała ogólne uznanie i cieszy się niesłabnącem powodzeniem.

Ceny zniżone.

— **Hr. Luksemburg w „Lutni".** Teatr „Lutnia" przygotowuje jedną z najpiękniejszych operetek Franciszka Lehara „Hrabia Luxemburg" która na naszej scenie ukaże się w pierwszorzędnej obsadzie.

Premjera wyznaczona na sobotę dnia 1 września.

— **Chór Dana w „Lutni".** Po wielkich sukcesach zagranicą (Rosja Sowiecka, Łotwa, Estonja, Finlandja) gdzie Chór Dana przyjmowany był entuzjastycznie przed dalszym objazdem Chór Dana wystąpi w Wilnie raz jeden tylko w teatrze „Lutnia" w piątek nadchodzący 31 bm. Oprócz Chóru Dana wystąpi znakomity humorysta A. Wysocki, świetny piosenkarz M. Fogg i in. W programie wiele nowości.

Bilety już nabywać można w Kasie Teatru „Lutnia".

— **MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM. — Ostatnie przedstawienie „Gotówki".** — Dziś we wtorek dnia 28 bm. o godz. 8 m. 30 w. Teatr Letni gra po raz ostatni sensacyjną komerję wiedeńską w 3 aktach pt. „Gotówka", która dzięki swej aktualnej treści doby dzisiejszej — doskonale bawi publiczność.

— **Jutro,** w środę dnia 29 bm. o godz. 8.30 w. „Dama w bieli" — premjera.

— **Jutrzejsza premjera w Teatrze Letnim.** Jutro we środę dnia 29 bm. o godz. 8.30 w. wchodzi na afisz Teatru Letniego zajmująca komedja M. Acharda w 3 aktach pt. „Dama w bieli" w przekładzie B. Gorczyńskiego.

—oOo—

# Na wileńskim bruku

### OKRADZENIE TRZECH PAROSTATKÓW NA WILJI.

**Ubiegłej nocy dokonano w Wilnie kradzieży z trzech kursujących na Wilji parostatków.**

**Złodzieje przedostali się do parostatków, skąd skradli rozmaite części mosiężne oraz lampki elektryczne ogólnej wartości 200 zł.**

**Ofiarą kradzieży padły statki „Pan Tadeusz", „Grodno" i „Kurjer".**

**Przeprowadzone przez policję dochodzenie oraz rewizje w melinach złodziejskich nie dały narazie wyniku. (c).**

### ZAGINIĘCIE KUPCA.

**W dniu wczorajszym do komisrjatu P. P. zgłosiła się mieszkanka Wilna Brajna Krotopejsachowa (Kolejowa 5) i zameldowała o zaginięciu jej 50-letniego męża Zelika — kupca, który przed kilku dniami wyszedł z domu i dotychczas nie powrócił.**

**Meldująca wyraziła przypuszczenie, że mąż jej mógł popełnić samobójstwo.**

**Policja wszczęła poszukiwania. (c).**




REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis